Po konfiskacie nakład drugi

Nr. 257 | Niedziela 29 Sierpnia 1937 r. | Rocznik XLVI

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7 — Tel. 5.06.70

Kraków
ul. Św. Tomasza 11-a
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO
WYDAWCA: RADA NACZELNA P. P. S.

Cena 10 groszy za numer
Miesięcznie złotych 2.50
Zagranicą złotych 5.60
Konto P.K.O. w Warszawie Nr. 29.129
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 189

Warunki prenumeraty: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 60 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Str. Narodowe o akcji ruchu ludowego

Sytuacja będzie odtąd zupełnie jasna

Na dyskusję publiczną o **przyczynach** i o **przebiegu** tak zw. strajku chłopskiego jest jeszcze zbyt wcześnie. Istnieją albowiem przemożne „względy, niezależne od redakcji". Dlatego też nie podejmuję narazie dyskusji z artykułem wstępnym **„Polski Zbrojnej"**, zamieszczonym w numerze tego dziennika z dn. 26 sierpnia pod frapującym tytułem **„Duch Szeli"**. Zwrócę tylko nawiasowo uwagę pp. redaktorom „Polski Zbrojnej", jako trochę historyk, że akurat nieboszczyk Szela pasuje tu do sytuacji rzeczywistej niby piernik do wiatraka. Złośliwy Plechanow mawiał że bywa bardzo niedobrze gdy publicyści i redaktorzy „nie lubią nadużywać sztuki czytania". Publicyści i redaktorzy, którzy wzięli na siebie uprzejme kierownictwo pismem, przeznaczonym dla kół wojskowych, powinni jednak „nadużyć sztuki czytania" i zapoznać się nieco z dziejami Polski XIX stulecia według nowszych źródeł. To nie byłoby takie trudne. Biblioteka Ministerium Spraw Wojskowych rozporządza, o ile wiem, doskonałym księgozbiorem.

***

Nie mogę natomiast nie zareagować już dzisiaj na wczorajszy artykuł „Warszawskiego Dziennika Narodowego".

Przytoczę przede wszystkim wstęp:

Komunikat urzędowy, ogłoszony w czwartek w pismach, podaje w lakonicznej zwięzłości przebieg t. zw. „strajku chłopskiego". Komunikat ten wymienia też sprawców i maluje częściowo tło zajść.

Czytamy więc, że „strajk chłopski" został proklamowany przez „pewną grupę" członków władz Stronnictwa Ludowego na podstawie „instrukcji pochodzącej z zewnątrz"; czytamy dalej, że „demonstracja poczęła się przeradzać w sabotaż i akty „gwałtu"; czytamy też że w terenie pojawiły się „bojówki" podsycane przez element wyraźnie przestępczy".

Wszystko to jest zgodne z prawdą. Ale na tym nie można poprzestać. Komunikat ogłoszony uważamy za wstęp, prowadzący do ujawnienia całej prawdy. Wymaga tego wzgląd na dobro narodu i państwa.

Dla naszego obozu „strajk chłopski" nie był zakończeniem. Przeciwstawiliśmy mu się w taki sposób, jaki był możliwy w istniejących warunkach. Wszyscy nasi zwolennicy w kraju o tym wiedzieli. Rozpuszczane przez organizatorów „strajku" wiadomości o rzekomej życzliwości dla tej akcji — były taktycznym manewrem, mającym na celu złamanie i psychiczne rozbrojenie naszych szeregów. (Podkr. moje).

Wstęp jest, jak czytelnicy widzą, bardzo... charakterystyczny.

Teraz — punkt istotny:

„Strajk chłopski", pomyślany i zorganizowany w „skali krajowej" — zdołał rozpalić się do czerwoności na bardzo ograniczonym terenie państwa, a mianowicie tylko w tych powiatach Małopolski, które z dawien dawna były zwulkanizowane radykalizmem. Ale i tam nawet wstrząsy nie były takie, jak sobie obiecywali „czerwoni technicy".

Trzeba to bowiem stwierdzić — zapewne to zostanie przez sądy stwierdzone — że główną siłą napędową w tym strajku chłopskim — po jego wybuchu — były elementy komunistyczne". (Podkr. moje).

Jeżeli Stronnictwo Narodowe ma w samej rzeczy na wsi własną sieć organizacyjną, — w takim razie wie tak samo, jak my wiemy, że

TO, CO NAPISAŁ „WARSZAWSKI DZIENNIK NARODOWY" JEST NIEPRAWDĄ.

Drapowanie się zaś w „togę praworządności" obozu, który wziął na siebie odpowiedzialność **moralną** za „akcję" p. Doboszyńskiego w Myślenicach i za liczne pogromy żydowskie jest czymś wręcz niewiarogodnym w sensie... tupetu.

***

Ruch ludowy wyciągnie, rzecz jasna, wnioski właściwe z tego wystąpienia „Warszawskiego Dziennika Narodowego". Wnioski, które ruch ludowy wyciągnie, przyczynią się bardzo poważnie do wyjaśnienia ostatecznego polskiej sytuacji wewnętrznej.

M. NIEDZIAŁKOWSKI.

Santander zajęły wojska włoskie

Gen. Franco zdaje raport swemu szefowi Mussoliniemu

Oddziały wojsk gen. Franco, — które weszły wczoraj do Santander, liczyły około 25.000 żołnierzy

Gubernator wojskowy i cywilny miasta według korespondenta Havasa, opuścili Santander na pokładzie łodzi podwodnej przed wkroczeniem do miasta wojsk powstańczych. Liczbę żołnierzy rządowych, którzy zdążyli opuścić miasto na pokładach statków i łodzi rybackich obliczają na 10.000 około 90 proc. oficerów biorących udział w obronie Santander zdażyło wyjechać.

Ludność cywilna Santander — która w lipcu 1936 r. liczyła 90 tys. mieszkańców, obecnie przewyższa 140.000 Na tak szybki wzrost ilości mieszkańców oddziałał wielki napływ uchodźców z frontu baskijskiego.

Korespondent Reutera, który przybył do Santander wraz z wojskami gen. Franco, twierdzi, iż miasto przedstawia bardzo smutny widok. W sklepach brak zupełnie towarów. Śladów zniszczenia od pocisków artyleryjskich i bomb lotniczych nie widać. Pomimo to wygląd ulic sprawia deprymujące wrażenie. Są one zawalone śmieciami i najrozmaitszymi przedmiotami, powyrzucanymi z domów.— Na dworcu stoi wielka ilość parowozów i wagonów, szyny są zardzewiałe i porosłe trawą.

FASZYŚCI PRZYZNAJĄ, ŻE TO WOJSKA WŁOSKIE ZAJĘŁY SANTANDER.

Agencja Stefani donosi, iż na wiadomość o zwycięstwie, odniesionym przez legionistów włoskich i o wzięciu Santander, odbyły się wczoraj we Włoszech liczne manifestacje. W Rzymie w siedzibach organizacji faszystowskiej, wyżsi oficerowie milicji faszystowskiej wygłosili przemówienia, podkreślając zwycięstwo „ochotników" włoskich pod Santader.

Oficjalnie komunikują z Rzymu, że podczas walk o Santanred pomiędzy 14 a 23 sierpnia legioniści włoscy w Hiszpanii ponieśli następujące straty: 16 zabitych i 60 rannych oficerów, oraz 325 zabitych i 1616 rannych podoficerów i szeregowców.

Mussolini otrzymał od gen. Franco depeszę z wyrazami podziękowania i uznania z powodu waleczności legionistów włoskich pod Santander.

Mussolini otrzymał ponadto depesze hołdownicze z okazji zdobycia Santander od dowódcy legionów włoskich w Hiszpanii oraz od generała Teruzzi, byłego szefa sztabu milicji faszystowskiej.

Burza nad Chinami

Marsz. Czang-Kai-Szek staje na czele obrony Szanghaju

Japończycy chcą przełamać gwałtowny opór wojsk chińskich gazami trującym

Według krążących pogłosek — Czang - Kai - Szek zamierza odwiedzić front szanghajski i osobiście kierować obroną miasta.

Wojska chińskie zajmują mocno ufortyfikowane pozycje pomiędzy Szanghajem a Wusunglem, co zadaniem kół chińskich utrudni realizację zamiarów japońskich nawiązania łączności pomiędzy wojskami japońskimi, które wylądowały na północ od Yang-Tse a oddziałami zajmującymi Yang-Tse-Pu.

Wusung jest całkowicie zajęty przez Chińczyków z wyjątkiem brzegów Nong - Pu na południe od miasta, gdzie znajdować się miały oddziały wojsk japońskich.

CHIŃSKI OKRĘT WOJENNY ZATOPIONY PRZEZ JAPOŃCZYKÓW.

Marynarka japońska zatopiła wczoraj wieczorem na rzece Jang-Tse w odległości 100 klm. od Szanghaju chiński okręt wojenny Czu-Dzih, który zaczął ostrzeliwać okręty japońskie.

JAPOŃCZYCY STOSUJĄ GAZY TRUJĄCE.

Z głównej kwatery Czang - Kai-Szeka donoszą, jak podaje Reuter że wojska japońskie po wielokrotnie powtarzanych atakach na przełęcz Nankau zastosowały dn 24 i 25 sierpnia gazy trujące przeciwko 89-ej chińskiej dywizji.

KAŁGAN NIE JEST ZDOBYTY PRZEZ JAPOŃCZYKÓW.

Wbrew twierdzeniom japońskim jak donosi Reuter, Chińczycy utrzymują, iż są jeszcze w Kałganie. Według chińskiego komunikatu, w okolicy Nankau toczą się zajadłe walki. Kałgan był rzeczywiście zagrożony, kiedy armia kwantuńska przerwała linie chińskie zajęte przez 29-tą dywizję Zajęciu Kałganu przeszkodziło nadejście posiłków z prowincji Szan-Si.

Po zamachu japońskim

na angielskiego ambasadora w Chinach

Przedstawiciel ambasady japońskiej oświadczył, iż dochodzenie w sprawie ostrzeliwania samochodu, w którym jechał ambasador brytyjski Hugessen nie zostało jeszcze zakończone. Rezultaty dochodzenia będą podane do publicznej wiadomości. Przedstawiciel ambasady japońskiej dodał, że bezprawne używanie przez chińczyków flag cudzoziemskich w celu ochrony przed samolotami i bombardowaniem baterii japońskiej, naraża na niebezpieczeństwo cudzoziemców. Jazda samochodem poza liniami chińskimi wkrótce stanie się jeszcze bardziej niebezpieczną, kiedy prócz wodnopłatowców marynarki, wezmą udział w akcji większe ilości samolotów armii lądowej.

Min. spraw zagr. Japonii Hirota, polecił japońskiemu ambasadorowi Kawagoe wyrazić ambasadorowi Hugessenowi współczucie i ubolewanie. Podobne instrukcje otrzymał konsul generalny Okamoto, który odwiedził wczoraj pełniącego obowiązki brytyjskiego konsula generalnego w Szanghaju Dawidsona. Władze japońskie prowadzą jaknajsurowsze śledztwo. Jest nie do pomyślenia, dodał przedstawiciel japońskiego Min. Spr. Zagr., by japońskie samoloty z całą świadomością mogły ostrzeliwać samochód brytyjskiego ambasadora.

Ambasador brytyjski Hugessen spędził dosyć niespokojną noc. Doktorzy uważają jednak, iż stan zdrowia chorego jest zadawalający. Niebezpieczeństwo nie zostało jeszcze całkowicie usunięte, ale bezpośrednio nie zagraża życiu chorego.

Tow. min. Sandler w Warszawie



Na zdjęciu widzimy min. Sandlera w asyście szwedzkiego attache wojskowego w Warszawie płk. Torena udającego się na grób Nieznanego Żołnierza celem złożenia wieńca.

Na str. 3-ej podajemy sprawozdanie z konferencji prasowej u tow. min. Sandlera.

Ukradli... most

Na Popradzie, obok wsi Barcice, został w nocy rozebrany przez nieznanych sprawców most. Skradziony materiał został wywieziony w nieznanym kierunku.

Mongu-Kuo

Tak się będzie nazywało państwo mongolskie utworzone przez Japonię w Chinach Północnych

W działaniach wojennych w północnym Czacharze biedze udział 20 tys. wojsk mongolskich, współdziałających z wojskami japońskimi. Mongołowie, będący świetną kawalerią, odcięli odwrót wojskom chińskim wzdłuż linii Pekin — Suyiuan i zadali Chińczykom ciężkie straty. Zwycięstwo w Czacharze północnym i sforsowanie przełęczy Nankou, zmniejsza bezpośrednio zagrożenie granic Mandżuko. Japońskie koła wojskowe oświadczają, że japońsko - mongolska współpraca przeciwko Chinom spowoduje energiczne poparcie mongolskich dążeń niepodległościowych przez Japonię. Ma powstać państwo mongolskie pod nazwą Mongu - Kua, na którego czele stanąć ma książę Teh-Wang, przewodniczący Rządu autonomicznego Mongolii Wewnętrznej. Japońskie koła wojskowe podkreślają wysoką wartość bojową wojsk mongolskich, którą te okazały podczas ostatnich walk.

Najbogatszy człowiek świata

Andrew Mellon—zmarł wczoraj w Ameryce



W dniu wczorajszym zmarł w Nowym Jorku jeden z najbogatszych ludzi świata, Andrew Mellon, wybitny finansista, polityk, b. minister finansów i ambasador St. Zjednoczonych w Londynie.

Andrew Mellon pochodził ze szkockiej rodziny, która wyemigrowała do Ameryki. Ojciec jego, Tomasz Mellon, był adwokatem i sędzią, zajmował się jednocześnie spekulacją terenami i różnymi operacjami finansowymi. Osiedlił się w Pittsburgu, gdzie w marcu 1854 r. urodził się Andrew W. Mellon. Mellon ukończył uniwersytet w Pittsburgu, ale już jako 18-letni chłopiec, spekulował terenami i kontynuował operacje finansowe swojego ojca. Dzięki niesłychanie szybkiemu wzrostowi miasta, zarobił na spekulacjach terenowych wkrótce miliony, które ulokował w przemyśle. Główną uwagę w początkach swojej kariery Mellon zwrócił na przemysł stalowy.

Majątek Mellona w r. 1932 oceniano na 10 miliardów dolarów (przeszło 50 miliardów złotych). Galeria sztuki, jaką stworzył, przedstawia wartość przeszło 500 milionów dolarów.

Zgon głowy rodu Rotschildów

Wczoraj zmarł w Londynie w wieku lat 69 głowa angielskiej gałęzi Rotschildów baron Lyonel Walter Rotschild, deputowany do Izby Gmin.

Sędziowie i prokuratorzy w roli świadków

„Listy interwencyjne" Wandy Parylewiczowej

INTERWENCJE „HONOROWE"

Rozprawę piątkową rozpoczęło zeznanie świadka Józefy Partykowej, urzędniczki sądu okręgowego.

Zeznaje ona, że została przeniesiona z Jasła do Tarnowa z czego była bardzo nie zadowolona, wnosiła podanie, by ją z powrotem przenieść do Jasła, ale wszystko bezskutecznie.

Wreszcie poradzono świadkowi aby zwróciła się do Fleischerowej Poradził jej to adwokat Goldberg Fleischerowa przyrzekła pomoc zupełnie bezinteresownie.

W tym miejscu wstaje prokurator Garbaczyński i składa oświadczenie, że adwokat Goldberg w związku z tą sprawą ma postępowanie dyscyplinarne w Izbie Adwokackiej.

Kolejno zeznaje świadek Srul Fasten. Miał w Sądzie Apelacyjnym sprawę. **Ponieważ obawiał się, by przeciwnicy nie starali się wpływać na sąd** (przeciwnicy za pośrednictwem Parylewiczowej interweniowali w Sądzie Apelacyjnym) postanowił przeciwdziałać za pomocą Fleischerowej, o której wiedział, że jest osobą **ustosunkowaną**. Do Fleischerowej skierował się dlatego, że wiedział, że **adwokat nic nie będzie mógł zrobić.** Fleischerowa interweniowała w sprawie świadka zupełnie za darmo.

„ZALEŻY NA TYM P. MINISTROWEJ".

Przed sądem staje Stanisław Syrowy, prezes sądu w Tarnowie. Zeznaje, że **otrzymał list od Parylewiczowej, aby przyspieszył sprawę męża Fleischerowej.** W liście tym pisała Parylewiczowa, że **zależy na tym bardzo pani ministrowej.**

Świadek zajął się tym i stwierdził, że rzeczywiście sprawa Fleischera od przeszło 1 i pół roku znajdowała się w sądzie tarnowskim.

Następuje szereg pytań prokuratorów, zmierzających do wydobycia ze świadka odpowiedzi, iż list Parylewiczowej bardzo świadka oburzył. Świadek godzi się z tą sugestią pp. prokuratorów. W tym miejscu podnosi się prokurator i wnosi o przeczytanie odnośnego miejsca zeznań Parylewiczowej, z którego wynika, że **pani ministrowa Kościałkowska nic wspólnego z Parylewiczowa nie miała oraz, że ta ostatnia posłużyła się nazwiskiem pani Kościałkowskiej w sposób bezczelny.**

Obrona wówczas składa oświadczenie, że **uważa powołanie się przez Parylewiczową na p. Kościałkowską za podstęp i kłamstwo nie nasuwające żadnej wątpliwości.**

PARYLEWICZOWA SPROSTOWAŁA TO KŁAMSTWO.

Sąd odczytuje odnośne zeznanie Parylewiczowej, prostując to kłamstwo oraz zeznanie pani Kościałkowskiej, w której ta ostatnia twierdzi, że nigdy Parylewiczowej nie znała.

Na sali zjawia się świadek Taubowa pod eskortą policyjną. — Świadek ten miał się stawić jeszcze w dniu wczorajszym i dlatego został doprowadzony przez policję. Zeznaje, że Winter skarżył się wobec męża świadka, iż nie może uzyskać notariatu. Mąż poradził Winterowi, aby szukał protekcji u Fleischerowej.

Świadek zaprzecza stanowczo by starał się wzamian za posadę dla syna wyjednać nominację Wintera na notariusza. Ewentualność tę świadek wyłącza jeszcze i z tego powodu, że nie było żadnej nadziei, by syn, jako Żyd mógł uzyskać posadę w notariacie lub sądownictwie.

Przewodniczący stara się przekonać świadka, że Żydzi są w sądownictwie na co otrzymuje odpowiedź, że minimalny odsetek i to dawno już mianowanych sędziów.

TOWARZYSZKA PARYLEWICZOWEJ Z WIĘZIENIA.

Przewodniczący odczytuje list do Sądu od niejakiej Talówny — która razem z Parylewiczową przebywała w więzieniu. Talówna wnosi o przesłuchanie, gdyż może w tej sprawie podać jakieś nowe okoliczności. Prokurator zastrzega sobie przesłuchanie Talówny po uprzednim przesłuchaniu prokuratorskim.

INTERWENCJE W SPRAWIE FLEISCHERA I BRAUNÓW.

Sędzia Sądu Okręgowego Władysław Kuśnierz zeznaje, **że otrzymał przed rozprawą Fleischera list** od Parylewiczowej, aby sprawę **tę przychylnie rozpatrzył.** Wydał wyrok niekorzystny dla Fleischera.

Sędzia Łucki z Rzeszowa podaje, że w sprawie Braunów, oskarżonych o przestępstwo czekowe— dostał list od Parylewiczowej — proszący go „o wyrozumiałość".

Świadkowi zdaje się, że list przyniosła Fleischerowa, ale nie może tego z całą stanowczością stwierdzić. Fleischerowa wypiera się tego stanowczo.

List ten okazał sędzia Łucki prokuratorowi Patrońskiemu.

Świadek Teofil Patroński, prokurator zeznaje, że istotnie sędzia **Łucki okazał mu list Parylewiczowej. Świadek miał wątpliwości— czy list był autentyczny.** Chciał dostać autograf Parylewiczowej, by to ustalić. Nim to nastąpiło— wszczęto śledztwo przeciw Parylewiczowej.

JEDYNY ŚWIADEK OBRONY.

Dyskusję wywołała sprawa dopuszczenia zeznań świadka sędziny Łuckiej, która miała wpuścić Fleischerową z listem Parylewiczowej.

Sąd przychylił się do tej propozycji. Będzie to świadek obrony.

ZNAJOMY Z LETNISKA

Przy świadku Dobrudzkiej żonie sędziego Sądu Najwyższego powstaje kontrowersja między prokuratorem a obroną. Prokurator sprzeciwia się zaprzysiężeniu świadka, gdyż świadek podejrzany jest o przestępstwo. Obrona nie wymaga zaprzysiężenia świadka ,ale chce, by postanowienie w tej mierze zapadło na podstawie zgody obu stron.

Świadek Dobrudzka zeznaże, że poznała **Sobola w Mikuliczynie,** gdzie często przebywała. Gdy Sobel był w Warszawie spotkała go przypadkiem w kawiarni w towarzystwie jakiejś pani. Czy była to oskarżona Fleischerowa — nie umie powiedzieć. Fleischerowa twierdzi, że świadka widzi pierwszy raz w życiu, zaś odmienne zeznania w śledztwie tłumaczy swym niezwykłym położeniem.

W szczególności Dobrudzka i Fleischerowa z całą stanowczością twierdzą, że nie doszło do wręczenia 100 zł. w sprawie *Fastera.*

Następny świadek *Szpic* miał sprawę karną i został skazany na 8 mies. więzienia. Założył apelację razem z Mendlem Hochmanem, który radzi mu, by szukał protekcji i wyrok uchylił za pieniądze. Świadek chciał dać pieniądze dopiero po uchyleniu wyroku.

2 LATA A 7 DDNI

Świadek Chanine **Braun** miał sprawę karną, czekową, został skazany na 2 lata więzienia. Zaprzecza on, by w sprawie tej prosił o interwencję Parylewiczową, czy Fleischerową. Parylewiczowa była mu winna 600 zł. za towary. Nie zapłaciła ich jednak. Po ujawnieniu afery Parylewiczowej, Sąd Apelacyjny zniżył świadkowi karę do 7 dni aresztu z 2-letnim zawieszeniem.

Ostatni świadek Samuel *Braun* brat poprzedniego świadka składa podobne zeznanie nie wnosząc do sprawy nic nowego.

Na tym przewód sądowy przerwano i odroczono rozprawę do dnia następnego.

Przegląd prasy

STRAJK W KRAKOWIE.

Czytamy notatkę na czele ostatniego numeru „IKAC"a:

> W środę, 25 b. m. wybuchł w Krakowie strajk powszechny, zorganizowany przez PPS i związki zawodowe, pozostające pod jej wpływem. Strajk miał charakter demonstracyjny dla poparcia postulatów stronnictwa ludowego.
>
> *Z powodu strajku wczorajszy numer „I. K. C." nie ukazał się.* Streszczenie najważniejszych materiałów z dnia wczorajszego znajdą Czytelnicy w N-rze dzisiejszym.

PORYWANIE DZIECI POLSKICH. CO SIĘ DZIEJE W NIEMCZECH I W GDAŃSKU?!

W Niemczech i w Gdańsku dzieją się rzeczy po prostu *straszne.* Część prasy polskiej woli o tym nie pisać... W biały dzień z bronią w ręku porywa się dzieci polskie! Przytoczymy za „Gońcem" jeden z wielu przykładów:

> W Kleszczewsku (Gdańsk) o godz. 7-ej rano dwóch policjantów zbliżyło się na dworcu do kolejarza Kornata, który szedł z dzieckiem. Kornat stwierdził, że jest Polakiem i że przepisowo zgłosił dziecko do szkoły polskiej i odmówił żądaniu. Wówczas jeden z policjantów *wyrwał ojcu dziecko,* a drugi uniemożliwił Kornatowi odebranie go. Dziecko odprowadzono do szkoły niemieckiej.

„Goniec" słusznie powiada, że jest to SYSTEM .

> Tę nową falę germanizacji i terroru wobec Polaków nie wywołały jakieś specjalne zadrażnienia w stosunkach polsko - niemieckich. Germanizacja Polaków odbywa się *systematycznie, planowo, z rachunkiem, na zimno.* Widać, że z góry padł rozkaz: — skończyć z mniejszością polską, rozbić jej życie, zniszczyć Polaków, a dzieci ich zgermanizować!

Skończyć z mniejszością polską! — taka dyrektywa zasadnicza. Ciekawe, JAK MAŁO ECHA w polskiej prasie prohitlerowskiej budzą te wszystkie, codzienne objawy eksterminacyjnej polityki niemieckiej. „Narodowa" prasa woli pisać od rana do wieczora o Żydach i komunistach — o Polaków mniejsza! A jak tam z tą uroczystą zasadą obrony *„morza",* gromko proklamowaną przez prasę endecką! O wzmocnionym kursie germanizacyjnym ta prasa warszawska woli nie pisać. Zrozumiałe: sprawa stoi w związku z charakterem całej naszej polityki zagranicznej!

WZROST AKTYWNOŚCI POLITYCZNEJ SPOŁECZEŃSTWA.

„Kur. Polski" zwraca uwagę, że polityczna aktywność społeczeństwa *rośnie.* Stoi to zapewne w związku — powiada — z lepszą koniunkturą gospodarczą.

> Fakt wzrostu aktywności politycznej w społeczeństwie jest sam przez się faktem *pożądanym* i pomyślnym. Żaden kraj nie zbudował swojej wielkości na obojętnieniu obywateli dla spraw publicznych. Nie może więc żadną miarą chodzić o przeciwdziałanie tej powracającej aktywności politycznej, tylko oto, aby nie zeszła ona na manowce.

Uwaga naturalnie zasadniczo słuszna aktywność dobrze świadczy o społeczeństwie. Ale co ma na to uczynić rząd? Tu „Kurier" nie daje jasnej wskazówki, ale zastrzega się, że przeciwstawienie społeczeństwu siły *mechanicznej* nic nie da: potrzebną jest siła moralna i t. d. Ale co to jest „siła moralna"?

> Tę siłę moralną zyskuje się przez to, że można się wylegitymować przed opinią publiczną, *do czego się dąży i jak się dąży.*

Właśnie. Do czego się właściwie dąży?

Społeczeństwo chce kontroli, głosu, wpływów, władzy. Co na to kierujące państwem sfery? Przeważnie milczą. Bo OZON odpowiedzią nie jest.

„CZTERY LINIE".

„Cztery linie podziału" społeczeństwa polskiego widzi „Czas". I) nacjonalizm-antynacjonalizm; II) religia - antyreligijność; III) totalizm-demokracja; IV) umiar-radykalizm. Społeczeństwo jest wobec tego rozbite na mnóstwo partyj, i „Czas" tęskni do utworzenia wielkiego obozu na gruncie religii, demokracji i (oczywiście) umiaru.

Cała ta „diagnoza" „Czasu" jest sztuczna. Przede wszystkim społeczeństwo wcale nie jest takie „rozbite"; sfery szczerze demokratyczne konsolidują się coraz bardziej.

„MY, PIERWSZA FALANGA"!

Faszystowska „Falanga" oświadcza, że walczy *„z reakcją"*... Bo reakcja — to demokracja!

> Reakcja najlepiej rozwijać się może i najswobodniej działać w *atmosferze rzekomej wolności,* liberalnej wolności dziewiętnastowiecznej, która dzięki sprytnie zorganizowanemu oszustwu ustroju pozornie demokratycznego oddawała władzę w ręce sił wstecznych. Dzięki temu ustrojowi narodami rządziła reakcja.

„Reakcja" się skończy, gdy skończą się resztki demokratyzmu i zapanuje ustrój à la Hitleria, faszystowski ustrój na służbie wielkiego kapitału i magnaterii. Dlatego też ostatnia „Falanga" wychwala reksistów belgijskich, agentów hitlerowskich.

ODEZWAŁ SIĘ „MAŁY DZIENNIK".

Napisaliśmy onegdaj, że reakcyjna prasa, witając min. Sandlera, jakoś zapomniała dodać, że jest to jeden z wodzów szwedzkiej demokracji i socjalizmu. Na to klerykalny „Mały Dziennik":

> A czy pan, panie Cz. poświęca dużo miejsca pięknemu rozwojowi katolicyzmu, gdy nawiła ktoś z działaczy tego ruchu. Jeżeli już chodzi o socjalizm, to inny on w Szwecji, Anglii czy Belgii, a zupełnie inny w Polsce. Niewiele w Europie jest tak zażydzonych ruchów socjalistycznych. Zresztą wizyta ministra obcego państwa niezależnie od jego prywatnych zapatrywań wymaga pewnej kurtuazji!!

Ciekawa „logika". Przede wszystkim nie żądamy od reakcyjnych pism, by rozpisywali się pochlebnie o szwedzkim socjalizmie, lecz by nie *ukrywali faktów!* A następnie, w czym „M. Dziennik" widzi to *odmienne* stanowisko polskiego socjalizmu: PPS tak samo stoi na gruncie *demokracji,* jak socjalizm szwedzki!

Natomiast jest prawdą, że np. we francuskim ruchu katolickim są prądy, poważnie broniące demokracji i głębokiej przebudowy socjalnej. Niechby sobie „mali dziennikarze" przeczytali np. „Sept", „Vie Intellectuelle" i t. d. Tam jest naprawdę *inaczej*...

K. CZ.

Pierwszy proces po strajku chłopskim

W dniu 24 b. m. odbyła się rozprawa sądowa w Sądzie Grodzkim w Szamotułach przeciw 15-tu członkom Stronnictwa Ludowego z Otorowa. Na ławie oskarżonych zasiedli: Maćkowiak Jan, Kampa Alfons, Jajuga Jan, Gołaś Ignacy, Bednarz Stan., Kampa Wilhelm, Maćkowiak Wojciech, Szustakowski Józef, Kotlarz Kazimierz, Gołaś Aleksander, Dudek Tadeusz, Staszak Jan, Kwiatkowski Wojciech, Matuszczyk Fr. i Napierała Karol. Oskarżał przodownik policji z Szamotuł p. Kempa. Oskarżonych bronili Mec. Kuleczka z Poznania, mec. Adamski z Szamotuł i mg. Banaczyk z Poznania.

Akt oskarżenia zarzucał obwinionym z art. 251 k. k., że dnia 16.8 — od godz. 5—8 rano w Otorowie na drogach publicznych prowadzących do mleczarni w Otorowie zatrzymywali jadących na wozach i idących pieszo rolników i mleczarków wiozących mleko do mleczarni w Otorowie i stosując przemoc i groźbę bezprawną, zmuszali rolników i mleczarków do zaniechania dostarczania mleka do mleczarni. Oskarżeni, stojąc w pobliżu mleczarni i na drodze publicznej wyrazili się do rolników i mleczarków w te słowa: „Nie wolno mleka dotsarczać do mleczarni przez przeciąg dziesięciu dni, ponieważ jest strajk". Czynem tym oskarżeni dopuścili się występku z art. 251 k. k.

Proces wzbudził duże zainteresowanie i przysłuchiwała mu się pełna sala ludzi. Również prasa była bardzo licznie reprezentowana.

Oskarżyciel publiczny starał się udowodnić oskarżonym, że wstrzymywali siłą lub groźbą od dowozu mleka. Przewód sądowy wykazał jednak, że ani razu nie użyto siły fizycznej ,ani też groźby bezprawnej!

Obrońca mec. Kuleczka wniósł o dołączenie do akt sądowych rezolucji na dzień 15 sierpnia, wydaną przez Stronnictwo Ludowe. Sąd odrzucił wniosek.

W przemówieniach swych obrona musiała ograniczyć się do formalnego ujęcia sprawy — jednak starała się o szersze ujęcie wypadków otorowskich.

Po przemówieniach obrońców Sąd udał się na naradę. Wyrok zapadł następujący: Maćkowiak Jan 7 miesięcy więzienia, Kampa Alfons 6 miesięcy więzienia — obaj bez zawieszenia. Reszta uwolnieni od winy i kary. Obrona zapowiedziała apelację. Sąd motywując wyrok stwierdził, że *strajkować i namawiać do strajku wprawdzie wolno, ale co do skazanych dał wiarę niektórym świadkom i stwierdził, że zmuszano ich groźbą do strajku. Resztę oskarżonych z powodu braku dowodów uwolnił.*

Rozprawa toczyła się przy otwartych drzwiach.

Mafia trzęsła biurem personalnym...

Piąty dzień drastycznych zeznań świadków

ŚWIADEK CZY ADWOKAT?

Piąty dzień procesu o zniesławienie wyższych urzędników skarbowych otworzyło zeznanie św. Bruna, który opowiada o pracy i działalności Lubowieckiego w Izbie Przemysłowo - Handlowej. Zupełnie nie na miejscu była napaść owego przemysłowca warszawskiego na zbytnią, według jego określenia, gorliwość urzędników skarbowych w wymierzaniu podatków. Pan Brun zapomniał się, że na salę sądową wezwany został dla złożenia zeznań, a nie celem obrony materialnych interesów swej klasy.

ALE INTERWENCJE BYŁY

Tej samej materii dotyczyły zeznania dyr. Izby Przemysł.-Handlowej **Jakubowskiego,** który zeznawał, że interwencje, jakich się podejmował Lubowski w Min. Skarbu z ramienia Izby dotyczyły zagadnień ogólnych, nie zaś indywidualnych.

Świadek **Guzikowski** nie wniósł nic nowego do sprawy.

TAJEMNICA AKT MICHALSKIEGO

Prawdziwą sensację wywołało powtórne zjawienie się na sali sądowej świadka **Zielińskiego,** który stwierdził, że nic mu nie wiadomo o tym, jakoby pod jego nieobecność przeprowadzono poszukiwania akt Michalskiego w jego gabinecie. Potwierdza raz jeszcze, że dziwiło go to, że Sieradzki znalazł tak szybko akta, które znajdowały się w jego „podręcznym bałaganiku" na etażerce.

TROCHĘ INACZEJ POWIEDZIANE

Słowa, jakie według zeznań Chmielewskiego miał powiedzieć w pokoju świadków, pokrywają się mniej więcej z tym, co rzeczywiście miał na myśli w czasie rozmowy. Świadek podczas pracy w Ministerium miał rzeczywiście wrażenie, iż istnieje mafia karierowiczów, która utrudniała mu urzędowanie i rzucała kłody pod nogi tak, że jego stanowisko było przez nią systematycznie podkopywane.

JESZCZE SURYN I DROŻDŻE

Św. Burczyk, zaprzysiężony na żądanie oks. Lubowickiego zeznaje, iż asystował w czasie rewizji u Suryna. Znaleziono tam rzeczywiście dokumenty, które Ruszkowski uznał za ważne, zaś insp. min. Alard kwestionował ich znaczenia dla sprawy. — Jak brzmiał protokół u Suryna — świadek nie pamięta.

INNEGO RODZAJU SZKODNIK PAŃSTWOWY

Osk. Lubowidzki składa oświadczenie, iż nie łączy osoby dyr. Lubowickiego ze sprawą Michalskiego, uważa go natomiast za szkodnika państwowego innego rodzaju. W stosunku do wszystkich oskarżycieli przywatnych popiera swoje zarzuty z wyjątkiem dyr. Rzadkiewicza, w stosunku do którego cofa wszystkie zarzuty.

CZYSTE INTENCJE

Oskarżony podkreśla, że cała jego akcja prasowa miała na celu oczyszczenie skarbowości ze szkodników, obronę interesów państwowych i nie była powodowana żadnymi względami ubocznymi.

Na tym przewód sądowy zamknięto. O godz. 5-tej rozpoczęły się przemówienia prokuratora i pełnomocników stron. Pierwszy przemawiał prok. Karkuć — następnie adw. Wasserberger.

Pokwitowania

Do dyspozycji Komisji Centralnej Związków Zawodowych w myśl wezwania z dnia 14.8. 36 r.

Związek Szoferów	Zł. 65.—
Zebrane na kolonii w Mikuliczynie	Zł. 6.—

NA Ofiary Pogromu w Brześciu n/B.

Lewy Marceli	Zł. 30.—

Na fundusz budowy domu im. tow. Ignacego Daszyńskiego

Zamiast kwiatów na grób tow. Kuczyńskiego, członka zarządu T. U. R. w Łapach składa Tow. Uniwersytetu Robotniczego w Łapach	Zł. 10.—

Ku nauce i przestrodze

Wydalenie z Anglii trzech dziennikarzy hitlerowskich, którzy pod pretekstem czynności zawodowych uprawiali na wielką skalę rzemiosło szpiegowskie, wywołało w opinii międzynarodowej liczne i ożywione komentarze, rzucające światło na misterną organizację szpiegostwa niemieckiego wogóle. Trzeba przyznać, że wysłannicy p. Goebbelsa poczynali sobie w Londynie bardzo zuchwale i bezceremonialnie. Poza wywiadem właściwym, ogarniającym angielskie sprawy zbrojeniowe i gospodarcze, rzekomi dziennikarze zajmowali się szpiegowaniem emigrantów niemieckich — ofiar hitlerowskiego reżymu, a nawet śledzili pilnie niechętnych hitleryzmowi publicystów angielskich, śląc o ich prywatnym życiu i działalności pisarskiej periodyczne raporty do centrali w Berlinie. Dla uzyskania „informacyj" szpiedzy hitlerowscy nie przebierali w środkach i sposobach; posuwano się w tej robocie aż do rozbijania skrzynek pocztowych na ulicach, sąsiadujących z mieszkaniami inwigilowanych, aby zawładnąć wysyłaną przez nich korespondencją i uczynić z niej wiadomy użytek.

Tego wszystkiego było już za wiele nawet spokojnej i zrównoważonej prasie angielskiej, przywykłej od dziesiątków lat do zasad najdalej posuniętej gościnności i tolerancji. Językiem zrozumiałego oburzenia przemówiły zarówno „Times", jak „Daily Herald", a zniewaga, jaka dotknęła angielskich gospodarzy ze strony bezczelnych gości, spotkała się z szybką i zdecydowaną reakcją.

Afera londyńska jest, oczywiście, tylko drobnym fragmentem zabiegów szpiegowskich, stosowanych przez hitleryzm na terenie zagranicznym. Rząd niemiecki interesuje się nie tylko angielskimi zbrojeniami, nie tylko w Anglii śledzi emigrantów politycznych i obserwuje niechętnych reżymowi publicystów nie tylko na terenie londyńskim. Obiegły niedawno prasę informacje z wiarogodnych pochodzące źródeł o trzystu z górą dziennikach i czasopismach, utrzymywanych i kontrolowanych przez p. Goebbelsa w różnych krajach Europy. Jest rzeczą zrozumiałą, że sztaby redakcyjne wszystkich tych wydawnictw tworzą oczka wielkiej sieci szpiegowskiej, ogarniającej bliższych i dalszych sąsiadów Rzeszy, zarówno z zachodniej, jak ze wschodniej strony. Alarmy prasowe, podejmowane w różnych okolicznościach i z różnych powodów w interesie Niemiec przez pewne wydawnictwa poza ich granicami ukazujące się, świadczą wymownie o wspólnej komendzie i wspólnym źródle inspiracji „ideowej".

Nie potrzeba grzeszyć przenikliwością, by zrozumieć, że Państwo Polskie należy również do rzędu krajów, zaszczycanych szczególną uwagą rozmaitych obserwatorów i informatorów hitlerowskich. Już samo istnienie znacznej mniejszości niemieckiej w Polsce „usprawiedliwia" tego rodzaju zainteresowanie, a co gorsza stwarza dlań w niejednym wypadku dogodny grunt i warunki bardziej niż korzystne. W Londynie wypłynęło na wierzch to, co w innych krajach pozostaje jeszcze w stanie utajonym. Szybką likwidację afery londyńskiej przypisać należy w dużej mierze energii policji angielskiej („Inteligence Service"), która—gdy chodzi o sprawy obrony i prestiżu państwa — nie krępuje się zbytnio względami kurtuazji dyplomatycznej i nie liczy się z osobistymi sympatiami tego czy innego ministra. Jeśli nawet wśród członków konserwatywnego gabinetu angielskiego są ludzie, rojący sobie mile o zbliżeniu z „Trzecią" Rzeszą, głos ich musi milknąć w chwili, gdy duma narodowa Anglików została zadraśnięta, a honor państwa na szwank wystawiony.

Niewątpliwie, przykład londyński zaostrzy czujność wszystkich powołanych czynników w tych krajach, które z rozmaitych względów wystawione są na niebezpieczeństwo zbytniego zainteresowania ze strony tajnych agentów i zamaskowanych funkcjonariuszów wywiadu hitlerowskiego. Jak realne jest to niebezpieczeństwo, tego uczy historia pierwszych miesięcy wojny światowej, kiedy to wytężona praca wywiadu niemieckiego i poczynione *zawczasu* przez szpiegów niemieckich przygotowania w państwach ościennych umożliwiły armii niemieckiej szereg piorunujących sukcesów. Nie wolno chować dziś głowy w piasek, ani łudzić się fatamorganą rzekomej „przyjaźni". Obronność państwa na wszystkich odcinkach tego zagadnienia musi być salwowana, a przysłowie „mądry Polak po szkodzie" trzeba raz na zawsze złożyć już do lamusa przeżytków narodowych.

Bd.

MAŁY FELIETON

Amerykański bluff

Amerykę znamy z tej strony, że w tej części świata wszystko jest naj... naj... naj...

Najwyższe domy, najstraszliwsze katastrofy, największe kataklizmy, najoryginalniejsze pomysły. Ich wiśnia jest wielkości naszej śliwki, śliwka — wielkości naszej gruszki, gruszka — wielkości naszej pomarańczy, pomarańcza — wielkości naszego arbuza, a arbuz jest tak wielki, jak balon wojskowy, biorący udział w konkursie o puchar Gordon Bennetta. Nawet karłów ma Ameryka pono największych na świecie...

Ostatnio pisma amerykańskie rozpisały się o największym kłamcy i oszuście amerykańskim, niejakim Gastonie Means, byłym detektywie, który po wielce burzliwym żywocie znalazł spokojną przystań w słynnym więzieniu amerykańskim Sing-Sing.

Na czym polegała sztuka Meansa? Na tym, że stwarzał on tak znakomite fikcje, że podawały one w wątpliwość autentyczne fakty lub autentyczne dokumenty. W sprawie zaginionego testamentu po pewnym milionerze Means okrył się sławą, odnalazłszy testament. Gdy ponaciągał już wszystkich zainteresowanych w tym testamencie, naraz znalazł się drugi „autentyczny" testament. Nikt nie wiedział, który testament jest autentyczny, a który fałszywy. Prawdopodobnie oba testamenty były znakomicie przez Maensa sfałszowane. Sprawa, która toczyła się długo w sądzie, wskutek sprzecznych zeznań świadków, detektywów i policjantów, taki wytworzyła chaos, iż w końcu sędziowie umorzyli ją.

Innym razem Means zawiadomił kogo należy, iż do Ameryki przyjechali z Rosji dwaj niebezpieczni agitatorzy komunistyczni, wiozący kilkadziesiąt kufrów bibuły agitacyjnej.

Milionerzy amerykańscy sypnęli groszem, polecając Meansowi schwytać obu niebezpiecznych dla spokoju społecznego ptaszków.

Means podjął się wytropić komunistycznych ptaków w ciągu 6 tygodni, pobierając po 100 dolarów diet dziennie.

Gaston Means przez trzy lata uganiał się za dwoma komunistami, którzy byli wytworem jego fantazji, a swoich zleceniodawców uspokajał sprawozdaniami z tej pogoni, które razem wzięte mogłyby utworzyć kilkunastotomowy romans detektywistyczny.

Zatrzymałem się dłużej nad przygodami detektywa Meansa, ponieważ Amerykanie i z tej historii pragną uczynić coś naj... sensacyjniejszego, a w rzeczy samej dowodzi ona tylko, że pod względem blagi, bluffu Amerykanie są również naj... naj...

Bo czy, Bogiem a prawdą, u nas w Europie, a w szczególności w Portugalii i innych średnio-proporcjonalnych republikach, nie jesteśmy wciąż świadkami zacierania granic pomiędzy rzeczywistością a fikcją?

Czy w Portugalii nie były procesy, które sędziowie umorzyli, ponieważ rzeczywistość okazała się fikcją?

Prawda, u nas w Portugalii nie ma fikcyjnych testamentów. Ale gdzie są w Portugalii milionerzy? A zresztą ani głowy nie dam, ani przysięgać nie będę na to, że wszystkie nasze testamenty są co do jednego autentyczne.

A co się tyczy pogoni Meansa za dwoma komunistami — to, mój Boże, ilu ludzi żyje u nas w Portugalii i to dobrze żyje, ubiera się, kształci dzieci, jeździ zagranicę, buduje sobie domy i wille, nic innego nie robiąc, tylko uganiając się od 19 lat za rzeczywistymi lub fikcyjnymi komunistami?

Amerykański Means nam nie zaimponuje!

ULTIMUS.

W odpowiedzi na kłamstwa

Ksiądz Leokadiusz Lobo

Jest takie, dość dziwaczne, pisemko, które nazywa się „*Merkuriusz Polski*". Ten to właśnie „Merkuriusz Polski" akomunikował opinii polskiej, co następuje:

„Udało nam się ustalić, że tak zwani „wielcy katolicy", reklamowani na łamach „Robotnika", są to *nicponie* z pod pięcioramiennej gwiazdy, utrzymankowie hiszpańskiego Frontu Ludowego".

„Merkuriusz Polski" nazywa dalej ks. Leokadiusza Lobo „księdzem rzekomym", a list otwarty ks. Lobo, drukowany przez nas kilkanaście dni temu, — „dokumentem sfałszowanym" przez... „centralę propagandy w Paryżu".

Owe „rewelacje" „merkuriuszowe" powtórzyła skwapliwie nasza t. zw. prasa katolick.... z niepraw dziwego zdarzenia.

⁂

„Merkuriusz" napisał w tym jednym swoim artykule tyle głupstw na poziomie Pacanowa albo zgoła Ryczywołu („moja pani, moja pani, masony, i farmazony, i nawet sufragany zatruły studnię na pastwisku; co to będzie, co to będzie, moja pani? pewnie koniec świata! niech pani trzyma dzieci w domu, moja pani!"), że polemiki nie podjęliśmy. Zwróciliśmy się tylko po prostu do francuskiego miesięcznika katolickiego „Esprit" z prośbą o zakomunikowanie nam „danych osobistych", dotyczących ks. L. Lobo. Odpowiedź nadeszła pocztą odwrotną. Na zachód od Renu te rzeczy są i znane i łatwe do sprawdzenia. „Merkuriusz Polski" uważa, że mu się aż „*udało*" zebrać jakieś tam informacje. Myśmy zwyczajnie... *zapytali.*

Oto dane przez nas otrzymane:

1) Ks. Leokadiusz Lobo otrzymał święcenia kapłańskie w dn. 20 grudnia 1913 r. w kaplicy Wielkiego Seminarium w Madrycie z rąk biskupa Astorga;

2) pierwszą swoją uroczystą mszę odprawił w dn. 3 stycznia 1914 r. w Batras;

3) otrzymał doktorat Św. Teologii i prawa kanonicznego na wydziale teologicznym uniwersytetu w Toledo;

4) do r. 1918 był profesorem łaciny w Wielkim Seminarium Madrytu; w r. 1918 został wikariuszem jednej z parafii madryckich; w r. 1923 — wikariuszem generalnym w parafii innej; od r. 1930 jest wikariuszem generalnym parafii San Gines w Madrycie;

5) nigdy ks. Lobo nie był ani suspendowany, ani karany przez władze duchowne;

6) politycznie sympatyzuje ks. Lobo z lewicą partii katolickiej Gil Roblesa. Nie jest więc, oczywiście, komunistą.

⁂

To wszystko i... to chyba wystarcza.

Teraz jedno pytanie:

jeżeli prasa polska t. zw. katolicka uważa za możliwe i dopuszczalne nazywać publicznie księży, myślących i odczuwających inaczej, niż ona, „nicponiami", to gdzież jest szacunek dla sukni kapłańskiej i *dla święceń kapłańskich?* Bo przecie w takim razie każdy z nas mógłby z równym prawem nazwać „nicponiem" *każdego* księdza, myślącego i odczuwającego inaczej, niż my.

My — oskarżani o „bezbożnictwo", — my robić tego *nie będziemy.*

S. K.

Refleksje

Mereżkowski

Tak, ten Mereżkowski to mądry i głęboki człowiek... Jak pięknie i z jaką znajomością duszy ludzkiej pisze on w swym „Jezusie Nieznanym" o chrześcijaństwie i o prześladowaniach religijnych. „Tylko wiatr prześladowań rozdmuchuje węgiel chrześcijaństwa w płomień — pisze on — i to tak dalece, że niekiedy zdaje się, iż nie być prześladowanym znaczy dlań zupełnie nie istnieć".

Dlaczego ludzie, którzy codziennie mogą się przekonać o słuszności tej tezy obecnie — i którzy dowiadują się z historii o jej słuszności w przeszłości, — nie chcą o niej pamiętać? W jakim celu i po co stosować te wszystkie prześladowania ducha na tle różnic religijnych, narodowych, czy przekonaniowych? Czy po to tylko, aby rozdmuchiwać w płomienie zanikającą już nieraz iskrę — tak, by przypadkiem nie zgasła?

Przecież nigdy jeszcze prześladowania nie zniszczyły wiary u prześladowanych w słuszność tego, w imię czego są prześladowani. Tak było z Polakami w Niemczech i w Rosji, tak było w Austrii przed erą konstytucyjną, — tak jest dziś z Ukraińcami, u których każde uczucie krzywdy rozpłomienia się w potężne zarzewie, — tak jest z Żydów, którzy w miarę prześladowań muszą z konieczności czuć coraz głębiej i dotkliwiej powstającą przepaść pomiędzy sobą a polskim społeczeństwem — i coraz bardziej muszą się zwierać do obrony, — tak jest wreszcie z przekonaniami politycznymi, z prześladowanymi partiami politycznymi i z komunistami.

Dla przekonań i wiary stanowi niebezpieczeństwo nie prześladowanie, lecz — jak słusznie dodaje Mereżkowski—„rzekoma pomyślność, obojętna przychylność jest dla nich najgorsza".

Dlaczego zapominają o tym i państwa — i kościoły — i narody — i ludzie?

A. L.

Min. tow. R. Sandler

przyjmuje polską prasę stołeczną

W piątek dnia 27 b. m. tow R. J. Sandler, minister spraw zagranicznych Szwecji przyjął przedstawicieli prasy stołecznej i oświadczył, że pod koniec swego pobytu w Warszawie, pragnie złożyć prasie pewne wyjaśnienia.

Wrażenia jego z pobytu w Polsce są z konieczności jeszcze niepełne gdyż pozostaje jeszcze zwiedzenie kraju i w czasie tej podróży będzie miał okazję przeprowadzić jeszcze pewne rozmowy z min. Beckiem w atmosferze nie skrępowanej formalnościami. Są jednak pewne wrażenia, które zmianie nie ulegną.

Przede wszystkim tow. Sandler stwierdził, że sympatia dla Szwecji, jaką napotkał w Polsce, przekracza jego przewidywania. Tow. Sandler składa podziękowanie prasie polskiej, która — bez różnicy kierunków — dała wyraz sentymentowi dla Szwecji.

Tow. Sandler stwierdza, że zagadnienie stosunków polsko-szwedzkich nie było dla niego nie zapisaną kartą. Miał okazję stykania się z min. Beckiem w Genewie. Sprawy stosunków handlowych między obu krajami omawiał z obecnym ministrem przemysłu i handlu w czasie jego pobytu w Sztokholmie.

Na podstawie danych statystyki szwedzkiej — mówi tow. Sandler — wynika, że Z KAŻDYM ROKIEM NASTĘPUJE WZROST zarówno przywozu polskiego do Szwecji, jak i wywozu szwedzkiego do Polski. Jest to dowód pogłębienia się stosunków wzajemnych.

Jeśli chodzi o stosunki polityczne, min. tow. Sandler stwierdził że w dzisiejszych niespokojnych czasach, momentem uspakajającym jest równoległość niezależnej polityki dwóch krajów.

Między Polską a Szwecją nie ma spraw spornych — stwierdził tow. min. Sandler. W czasie przeprowadzonych rozmów nie ujawniły się punkty sprzeczne.

Wspomniawszy o stosunkach kulturalnych polsko - szwedzkich raz jeszcze min. tow. Sandler daje wyraz radości spowodu sympatii, jaką opinia polska otoczyła wizytę kierownika polityki zagranicznej Szwecji w Polsce. Zapowiada się rewizytę min. Becka w Szwecji.



Propaganda anty-żydowska w Palestynie

Kto ją opłaca?

Nasz korespondent londyński pisze nam:

Wśród ludności arabskiej w Palestynie i na całym bliskim Wschodzie, rozpowszechnia się broszurkę 30-stronicową w ogromnej ilości egzemplarzy. Treść i układ broszury wskazuje na jej włoskie pochodzenie.

W broszurze tej przedstawia się Żydów — naprzeciw prawdzie historycznej — jako odwiecznych wrogów Islamu. Powołując się na różne cytaty z Koranu, nawołuje się Araba do wytępienia Żydów, do „świętej wojny".

Angielskim władzom mandatowym, propaganda ta jest właśnie w chwili obecnej, gdy ma nastąpić zmiana statutu palestyńskiego, ogromnie nie na rękę. Zastanawiają się też one nad sposobami przeciwdziałania tej propagandzie, grożącej wybuchem nowych niepokojów.

Propaganda wychodzi od przebywającego w Kairze szefa całej propagandy arabskiej, Mohammeda Taheva. To jest znane. Nie wiadomo jednak dokładnie, skąd płyną pieniądze na tę propagandę. W każdym razie nie ma dotąd powodów, wystarczających do wszczęcia akcji przeciw Mohammedowi Tahevowi.

A z drugiej strony względy polityczne natury ogólniejszej powstrzymują Anglię od decydującego kroku. Obawia się ona bowiem, że krok taki mógłby powiększyć naprężenie polityczne w Europie.

Jednym słowem: energiczna polityka w Palestynie przeciw machinacjom włoskim nie da się pogodzić z flirtem angielsko-włoskim, świeżo zapoczątkowanym w Rzymie.

Niemcom grozi głód

Według urzędowych danych statystyki rolniczej, tegoroczne zbiory niemieckie będą znacznie gorsze, niż w roku ubiegłym, tak, że już wczesną wiosną zajdzie konieczność sprowadzania znacznych ilości zboża z zagranicy. Zbiór pszenicy obliczany jest na 4 miliony tonn, t. j. poniżej przeciętnej, wynoszącej 4,5 miliona. Zamiast 7,5 mil. tonn żyta, będą miały Niemcy tylko 6 mil. tonn, a ubytek owsa i jęczmienia wyniesie również ok. 20 proc.

Sytuację w pewnym stopniu ratują ziemniaki, których zbiór zapowiada się pomyślniej, niż w roku ubiegłym. To też wydano już zarządzenia, aby—prócz domieszki kukurydzanej — dodawano do mąki pszennej i żytniej 3 proc. mąki kartoflanej. Bardziej, niż na potrzeby ludności cywilnej zwracają uwagę władze hitlerowskie na zaopatrzenie armii. Wszyscy handlujący zbożem obowiązani są trzymać na potrzeby intendentury wojskowej 10—20 proc. posiadanego zapasu zboża i 50 proc. zapasu paszy.

Dotychczas zakupiono zagranicą 300 tysięcy tonn pszenicy, 600 tys. tonn żyta, 200 tys. tonn jęczmienia i 400 tysięcy tonn kukurydzy. Wraz ze zbiorami tegorocznymi, zapasy te jednak starczą nie dłużej, jak do wiosny r. 1938, po czym trzeba będzie sprowadzać zboże z Węgier, Ameryki Północnej i Południowej.

W przewidywaniu ostrego kryzysu żywnościowego, zabroniono rolnikom karmienia bydła zbożem chlebowym, zaś przekroczenie tego zakazu będzie traktowane, jako „zdrada państwa". Urząd zbożowy wyznacza każdemu rolnikowi kontyngent zboża i paszy, reszta musi być dostarczona do państwowych i komunalnych urzędów zbożowych, tak, aby władze w każdej chwili miały ścisłe dane co do zapasów, będących w ich dyspozycji. Zapasy paszy uzupełnia się zbiórką odpadków kuchennych, której to akcji patronuje uniwersalny p. Goering. Według obliczeń czasopisma „Deutsche Volkswirth", dzięki zużyciu resztek kuchennych zaoszczędzi się około 500 tys. tonn zboża albo 2 miliony tonn kartofli.

Chłop niemiecki nie może dziś uprawiać roli wedle własnej chęci i uznania. Agendy państwowo-hitlerowskie za pośrednictwem lokalnych „führerów" czuwają nad przestrzeganiem bardzo ścisłych i szczegółowych przepisów, dotyczących gospodarki rolnej w poszczególnych dzielnicach państwa. Chłopu, któryby nie chciał stosować się ściśle do tych przepisów, gospodarstwo może być odebrane i oddane pod zarząd przymusowy... Położenie chłopa w państwie hitlerowskim jest — jak widzimy — również nie do pozazdroszczenia.

x.

Konfiskata

„Czarno na Białem"

Ostatni, 11 zeszyt tygodnika „CZARNO NA BIAŁEM" uległ wczoraj rano konfiskacie. „Czarno na Białem" reprezentuje, jak wiadomo, opinie pewnych kół legionowych.

Dywersia w Szanghaju

Cień Japonii nad Światem

Widoki i cele najazdu na Chiny

Omawiając widoki kampanii japońskiej w Chinach, „Times" podkreśla, że obecne walki w Szanghaju są jedynie uboczną operacją głównej kampanii, rozwijającej się na północy. Okoliczności desantu japońskiego w obszarze Szanghaju różnią się pod ważnymi względami od okoliczności analogicznego natarcia japońskiego w r. 1932.



GRUPA JAPOŃSKICH PILOTÓW

CHINY POSIADAJĄ OBECNIE LOTNICTWO WOJSKOWE,

coprawda znacznie słabsze, niż Japonia, ale pod pewnymi względami doskonale wyposażone. Spisało się ono świetni· zwłaszcza w Nankinie. W kampanii w 1932 r. nie było kolei Kaszing-Suczau, łączącej sieć kolejową Szanghaj — Hang-Czau oraz Szanghaj — Nankin. Linia ta zbudowana dla celów strategicznych daje dowództwu nankińskiemu drugą linię komunikacji kolejowej z Szanghajem: W roku 1932 najeźdźca wtargnął niedaleko w głąb kraju, aby przerwać strategiczną linię kolejową Szanghaj — Suczau — Nankin. Dziś musi dotrzeć do peryferii Szanghaju od strony lądu, zanim będzie mógł opanować kolej Szanghaj — Kaszing — Suczau. Powodzenie kampanii szanghajskiej wymagać będzie

NIEZMIERNEGO WYSIŁKU ZE STRONY JAPONII.

Sytuacja obecna zagraża interesom obcym, zwłaszcza brytyjskim w Szanghaju. Powodzenie kampanii w Szanghaju nadałoby Japonii olbrzymią przewagę nad mocarstwami zachodnimi. „Times" przewiduje, że obce koncerny gospodarcze w Szanghaju spotkałby ten sam los, jaki je spotkał w Mandżurii.

Pod względem strategicznym najbardziej znamiennym wydarzeniem poza walkami szanghajskimi jest

OFENSYWA JAPOŃSKA NA KAŁGAN,

który jest bramą do płaskowzgórza mongolskiego. Na tym odcinku Japończycy zapewnili sobie poparcie księcia Teh i jego mongolskich wojsk. Dziennik uważa, że kampania na tym odcinku jest z trzech względów ważna:

1) uderza ona z boku w wojska chińskie w północnych Chinach,

2) zbliża Japończyków do obszarów, zajętych obecnie przez komunistów chińskich, którzy stawiać będą gwałtowny opór przeciw dalszemu pochodowi Japończyków,

3) zapowiada kontrolę kolei Pekin — Paotu przez Japończyków

Kolej ta biegnie równolegle do granic wewnętrznej Mongolii, której opanowanie przez Japończyków bezpośrednio obchodzić będzie Moskwę. Największym niebezpieczeństwem dla Japonii w tej wojnie byłaby

GROŹBA INTERWENCJI Z.S.S.R.

co — zdaniem pisma — nie jest aktualne, dopóki Japonia nie zaangażuje się głębiej w szerzej w Chinach niż w obecnej chwili.

Nagły zgon

Marszałka sowieckiej Mongolii

Agencja Tass donosi: Dn. 22 b. m. w wagonie pociągu w pobliżu stacji Tajga zmarł nagle minister wojny republiki mongolskiej marszałek Demid. Zmarły minister udawał się do Moskwy z wizytą.

Anglia nie uzna

blokady wybrzeży chińskich

Agencja Reutera donosi, że brytyjskie ministerium spraw zagranicznych nie otrzymało dotychczas od Rządu japońskiego oficjalnego zawiadomienia o blokadzie wybrzeży chińskich. Rozważając tę sprawę z punktu widzenia prawnego, należy stwierdzić, że prawo międzynarodowe ustala dokładnie warunki, w których może nastąpić blokada po wypowiedzeniu wojny. W danym wypadku nie nastąpiło dotychczas wypowiedzenie wojny i nie ulega wątpliwości, że Rząd brytyjski nie uzna tej blokady, tak jak nie uznał blokad, stosowanych u wybrzeży Hiszpanii przez gen. Franco.

Turecka flota wojenna

otrzymała rozkaz zatopienia podwodnych piratów

Minister spraw zagranicznych Turcji wręczył wszystkim przedstawicielom dyplomatycznym, akredytowanym przy Rządzie tureckim, dwie noty. Jedna z nich dotyczy sprawy torpedowania statków hiszpańskich, druga zaś dotyczy obecności obcej łodzi podwodnej na Morzu Marmara. Pierwsza z tych not donosi, że władze tureckie rozpoczęły śledztwo w sprawie storpedowania statku hiszpańskiego „Armuro" na wodach terytorialnych tureckich w dn. 18 b. m. i zapowiada, że wyniki śledztwa będą zakomunikowane przedstawicielom dyplomatycznym wszystkich państw. Druga nota informuje, że jednostki floty tureckiej zauważyły, iż w okolicy wyspy Marmara na Morzu Marmara przebywała łódź podwodna nieznanej przynależności państwowej. Rząd turecki zarządził natychmiast szereg lotów wywiadowczych wodnopłatowców, które jednak nie dały rezultatu. Nota komunikuje, że jeśli flota wojenna turecka wykryje obecność łodzi podwodnych na wodach tureckich, to zażąda poddania się tej łodzi, łamiącej wyraźnie układy i postanowienia prawa międzynarodowego. W wypadku, gdyby dowództwo łodzi podwodnej odmówiło żądaniom tureckim, to okręty wojenne tureckie otrzymały rozkaz doprowadzenia opornej łodzi pod grozą użycia siły, względnie zatopienia jej.

Przymusowa germanizacja

dzieci polskich w Gdańsku

Zastępca komisarza R. P. w Gdańsku, radca Perkowski z polecenia Rządu polskiego interweniował ponownie osobiście u prezydenta senatu gdańskiego Greisera przeciw akcji przymusowego przenoszenia dzieci polskich ze szkół Macierzy Szkolnej do szkół niemieckich.

Hitlerowskie pomysły

Niedźwiedź w klatce przed ratuszem

W związku z obchodem 700-lecia założenia miasta Berlina postanowiono sprowadzić do stolicy reprezentacyjny okaz żywego niedźwiedzia i umieścić go na jednym z placów ratusza miejskiego. W rozmowie z przedstawicielami prasy prezydent miasta dr. Lippert zaznaczył, iż zarząd miasta myślał już nieraz o wprowadzeniu „żywego herbu Berlina". Dr. Lippert wspomniał, iż najwięcej trudności nastręcza znalezienie odpowiedniego miejsca, na którym możnaby niedźwiedzia wygodnie ulokować. W bardzo ruchliwym punkcie miasta jest to niemożliwe ze względu na nadmierną ilość ciekawych. Nie należy również chować „żywego herbu" w punkcie odludnym. W każdym razie prezydent miasta zaakceptował zasadniczo ten projekt, zaznaczając, że sprawa miejsca będzie rozstrzygnięta w dniach najbliższych.

Strzały do ambasadora angielskiego

Japońskie samoloty zaatakowały pod Szanghajem ambasadora brytyjskiego raniąc go ciężko

Ambasador Wielkiej Brytanii w Chinach, sir Hugessen został w czwartek ciężko ranny kilkoma kulami z karabinu maszynowego samolotu wojskowego. Wypadek ten nastąpił w czasie, gdy ambasador jechał samochodem z Nankinu do Szanghaju.

NAD DROGĄ KRĄŻYŁY SAMOLOTY

W pewnej chwili dwa samoloty japońskie dopędziły i prześcignęły samochody angielskie. Samochody wobec niebezpieczeństwa zatrzymały się, lecz jeden z samolotów nagle nurkował i otworzył ogień z karabinu maszynowego, raniąc ambasadora, podczas gdy

DRUGI RZUCIŁ BOMBĘ,

która wybuchła na polu ryżowym, ogłuszając i raniąc lekko brytyjskiego attache wojskowego płk. Lovatfrasera.

Kule trafiły ambasadora w kręgosłup. Życiu ambasadora nie zagraża bezpośrednie niebezpieczeństwo, chociaż rany są ciężkie.

Attache wojskowy płk. Lovatfraser oświadczył, że samoloty, które ostrzelały samochód, miały

JAPOŃSKIE ZNAKI ROZPOZNAWCZE.

Samochód ambasadora jechał pod flagą brytyjską.

Przed opuszczeniem Nankinu ambasador poinformował władze chińskie o swej podróży, aby mu zapewniły bezpieczeństwo. Władze japońskie nie były poinformowane, ponieważ droga prowadziła wyłącznie wzdłuż stanowisk chińskich, zaś w pobliżu miejsca, w którym wydarzył się incydent, nie było oddziałów japońskich.

W czwartek wieczorem rannemu ambasadorowi brytyjskiemu dokonano transfuzji krwi, ponieważ okazał się zbyt osłabiony, aby można było dokonać operacji wydobycia pocisku karabinowego.

Dowódca eskadry japońskiej wiceadmirał Hasewaga zarządził przeprowadzenie dochodzenia i odwiedził dowódcę eskadry brytyjskiej admirała Little, informując go o wydanych zarządzeniach.

Japońskie władze morskie aczkolwiek wyrażają ubolewanie z powodu incydentu, wskazują, że mała chorągiewka brytyjska na radiatorze

NIE BYŁA DOŚĆ WYRAŹNYM ZNAKIEM ROZPOZNAWCZYM,

t. k., że samolot japoński na widok samochodu, jadącego chińską szosą strategiczną, mógł go łatwo wziąć za samochód chińskiego sztabu generalnego.

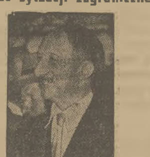
Chiński mer Szanghaju odwiedził rannego ambasadora w szpitalu i wyraził mu ubolewanie w imieniu marsz. Czang-Kai-Szeka.

* *

Oficjalny komunikat „Foreign Office" potwierdza wszystkie szczegóły w sprawie zranienia ambasadora brytyjskiego w Chinach, stwierdzając równocześnie, że incydent ten wywołał w łonie Rządu głębokie zaniepokojenie. Rząd brytyjski, po uzyskaniu dalszych szczegółów w tej sprawie poczyni odpowiednie wystąpienie u Rządu japońskiego.

Rząd francuski

wobec sytuacji zagranicznej



CHAUTEMPS

Na specjalnie zwołanym posiedzeniu francuskiej rady ministrów premier Chautemps i min. Yvon Delbos poinformowali swych kolegów o sytuacji zagranicznej i o zarządzeniach wydanych przez Rząd francuski wobec wypadków na Dalekim Wschodzie i na Morzu Śródziemnym.

Zbrojenia morskie Włoch



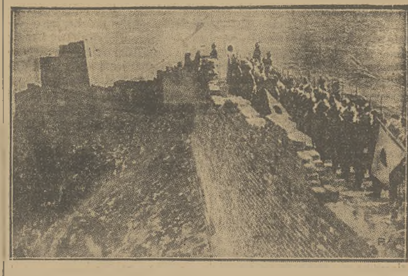
Nasze zdjęcie przedstawia nowy krążownik włoski „Littorio" w momencie spuszczania go na wodę.

Kapitulacja szalonego Fakira z Ipi?

Rząd Indyj ogłasza, że w Waziristanie przywrócony został całkowity spokój i życie powróciło do normalnego trybu. Tubylcy złożyli władzom broń w liczbie 2000 karabinów i wypłacili nałożone grzywny w ogólnej wysokości 6000 f. szterlingów.

Wojska japońskie dotarły

do Wielkiego Muru Chińskiego



Ze źródeł japońskich donoszą że oddziały japońskie, posuwające się na froncie Nankau wślad za cofającymi się wojskami chińskimi, osiągnęły miejscowość Pataling w sąsiedztwie wielkiego muru. Górzyste okolice po drugiej stronie muru zajęte są jeszcze przez tylne straże chińskie, które stawiają zacięty opór.

Gen. Fudzi

zabity

Donoszą z Sin-Kin w Mandżurii o śmierci generała brygady armii japońskiej Szigeo Fudzi, który został zabity na granicy chińsko-mandżurskiej. Gen. Fudzi dowodził oddziałem japońsko-mandżurskim. Generał zginął od kuli strzelca chińskiego w chwili, gdy obserwował ruchy wojsk chińskich.

Prof. Porebowicz



Prof. Edward Porębowicz, znakomity romanista, tłumacz i poeta zmarł w środę we Lwowie.

Ostatnie depesze i wiadomości na str. 1 i 2-ej

Wiadomości sportowe

Piłka nożna

OBÓZ JUNIORÓW PIŁKARSKICH W KOZIENICACH.

W Kozienicach odbywa się obecnie obóz treningowy juniorów piłkarskich. Na obóz przybyły drużyny mistrzostw okręgowych juniorów ze wszystkich okręgów. Warszawę reprezentuje PWATT. Trenerem na obozie jest Sprojda i Sell, z ramienia PZPN kontrolę nad obozem sprawuje inż. Kuchar. Obóz potrwa do 30 b. m. W czasie trwania obozu rozgrywane są jedynie spotkania towarzyskie, mistrzostwo projektowane jest na wrzesień. Ze względu jednak na to, że większość juniorów będzie w tym czasie zajęta w szkole, mistrzostwa prawdopodobnie w ogóle do skutku nie dojdą.

Tenis

OTWARCIE MIĘDZYNARODOWYCH MISTRZOSTW TENISOWYCH POLSKI.

W Bydgoszczy rozpoczęły się międzynarodowe mistrzostwa tenisowe Polski na rok 1937. W porównaniu z rokiem ubiegłym mistrzostwa obesłane zostały znacznie liczniej, zwłaszcza dopisała zagranica, zgłosili się tenisiści Austrii, Niemiec, Rumunii, Węgier, Jugosławii, Prus Wschodnich i Gdańska. Wśród panów o tytuł międzynarodowgo mistrza Polski walczy 24 graczy. Pań zgłosiło się 23, zamiast gry pocieszenia wprowadzono grę w klasie B, rozgrywany jest poza tym turniej juniorów do lat 20, oraz turniej seniorów ponad lat 40.

Pierwszego dnia rozegrano przeważnie gry B — klasowe oraz o mistrzostwo juniorów.

W drugim dniu mistrzostw zanotowano szereg niespodzianek. Największą było wyeliminowanie tenisisty niemieckiego Lunda przez Spychałę 6:3, 6:2, 6:2.

Bardzo zacięty opór stawiał młody gracz polski Konczak doskonałemu tenisiście austriackiemu Baworowskiemu. Zwycięstwo odniósł w końcu Baworski, ale po walce, trwającej 2 i pół godziny, w stosunku 6:3, 6:4, 8:6.

W grze pojedyńczej pań już w pierwszej kolejce wyeliminowane zostały mistrzyni i wicemistrzyni Polski: Głowacka i Łuniewska.

ZAWODY TENISOWE NA ZAKONCZENIE OBOZU MŁODZIKÓW.

W czwartek zakończony został pierwszy obóz tenisowy młodzików (do lat 16), odbyty na terenie Centralnego Instytutu W. F. na Bielanach pod Warszawą.

Po 2 tygodniach specjalnej zaprawy i treningów, młodociani tenisiści rozegrali pomiędzy sobą spotkania systemem „każdy z każdym".

W ostatecznej punktacji zwyciężył Schiff z Tarnowa (6 zwycięstw) przd Olejniszynem ze Lwowa (5 zwycięstw), 3) Borowski (Poznań), 4) Szpowski (F. B. Warszawa) i Sikora ze Świętochłowic, 5) Krynicki (KS Proch - Pionki), 6) Głuszek (CWS Warszawa).

Pływanie

REKORD BOCHEŃSKIEGO NIE BĘDZIE UZNANY.

Nowy rekord polski ustanowiony przez Bocheńskiego na Węgrzech na 100 m. dow. 59,8 s. nie będzie uznany, gdyż notowany był tylko na jednym stopperze, przepisy wymagają przynajmniej trzech stopperów.

EKS. NA CZELE LIGI PIŁKI WODNEJ.

W Katowicach odbył się mecz piłki wodnej o mistrzostwo Polski między EKS i Makabi z Krakowa. Zwyciężyli katowiczanie zdecydowanie 9:0 (5:0).

W tabeli mistrzostw Polski w piłce wodnej prowadzi bezapelacyjnie EKS., który narpjawdopodobniej zdobędzie znowu mistrzostwo Polski.

	pkt.	st. br.
1) EKS	12:0	37:3
2) Hakoah	7:7	13:11
3) A. Z. S.	6:4	12:9
4) K. S. Z. O.	3:11	7:21
5) Makabi	2:8	4:29

Kronika Zagłębia Dąbrowskiego

Nagroda za „wierną służbę"

Monopol w magistracie sosnowieckim

Podczas ostatnich wyborów do Sejmu i Rady Miejskiej w Sosnowcu, z pośród całej plejady sosnowieckich agitatorów „sanacyjnych", wybijał się na czoło wysoce „uzdolniony" w takiej „robocie" p. Karol Stankiewicz, emerytowany podkomisarz policji, a od pewnego czasu właściciel biura pisania próśb i podań.

Za „bohaterskie" wyczyny wyborcze wdzięczna „sanacja" miejscowa musiała p. Stankiewicza wynagrodzić, boć wiadomo, że celem agitatorów „sanacyjnych" tego typu, nie były przecież jakieś „mrzonki ideowe", ale inne, bardzo prozaiczne względy.

Nie zajmowalibyśmy się tą sprawą, gdyby leaderzy „sanacyjni" w osobach pp.: Kaczkowskiego i Almstaedta nagrodę tę wypłacili z „sanacyjnych" funduszów partyjnych lub z własnej kieszeni, lecz od czegóż się jest prezydentami, wiceprezydentami m. Sosnowca?

Po wyborach p. Stankiewicz w nagrodę otrzymał wyłączne prawo, — coś w rodzaju monopolu! — na prowadzenie w Magistracie biura pisania próśb i podań i sprzedaż kartek meldunkowych.

Z biurem swym p. Stankiewicz ulokował się w Ratuszu i interes zaczął prosperować — i to jaki interes! — palce lizać.

Kartka meldunkowa kosztuje 10 gr. (druczek wartości najwyżej 1½ gr.) z tego p. Stankiewicz otrzymuje prowizji 1½ gr.

Na każde wmeldowanie i wymeldowanie potrzeba na jedną osobę 4 kartki.

A Sosnowiec jest miastem dużym i panuje też duży ruch ludności z przeprowadzkami.

Kartki meldunkowe przy przeprowadzce jednej proletariackiej rodziny z reguły licznej, kosztują często kilka złotych, z czego 15% tonie w kieszeni p. Stankiewicza!

Na tym jednak nie koniec. Kartki należy wypełnić, a tak się jakoś składa, że w biurach Magistratu niema ani jednej obsadki dla interesantów, którzy też z konieczności muszą zwracać się do biura p. Stankiewicza o wypełnienie kartek. Oczywiście p. Stankiewicz nie robi tego „na piękne oczy", lecz każe sobie płacić po 50 gr.

Jak twierdzą wtajemniczeni, ze sprzedaży kartek meldunkowych p. Stankiewicz osiąga miesięczny czysty dochód około 300 zł., a biuro podań przynosi mu 30 do 40 zł. dziennie.

Do tego jeszcze dochodzi emerytura, wcale pokaźna.

Opłaciło się p. Stankiewiczowi popierać sanację.

Wszystko to zakrawa jednak na skandal, gdyż nagrodę otrzymuje p. Stankiewicz kosztem biednej ludności i z funduszów miejskich — publicznych!

Dawniej bowiem sprzedażą kartek meldunkowych zajmował się, przy innych zajęciach, jeden z urzędników miejskich i całkowity dochód z tych kartek szedł do kasy miejskiej. Dzisiaj część tego dochodu otrzymuje p. Stanlkewicz.

Skandalem również jest, że gdy interesant chce wypełnić lub poprawić źle wypełnioną kartkę meldunkową, to musi zwracać się o pośrednictwo p. Stankiewicza, albo też, jeśli niema pieniędzy, machać do domu, nieraz kilka kilometrów, bo w Magistracie nie ma atramentu i obsadki.

P. Stankiewicz nie dałby sam rady z prowadzeniem biura, ogranicza się więc tylko do zgarniania pieniędzy, zaś prace biurowe wykonywują mu: pomocnik za wynagrodzeniem... 1 zł. dziennie, i „praktykantka" za 50 gr. dziennie.

Jeżeli już koniecznie musi ktoś z poza pracowników miejskich zajmować się sprzedażą kartek meldunkowych, czyż nie byłoby właściwiej koncesję na sprzedaż kartek i biuro pisania podań przydzielić komuś bardziej na to zasługującemu, np. inwalidzie wojennemu, których tak wielu przelewało krew za Polskę, a obecnie przymiera głodem, nie mogąc znaleźć pracy?

Z takich dochodów, jakie osiąga p. Stankiewicz z tytułu swego monopolu w Magistracie, mogłaby mieć utrzymanie nawet kilka osób.

Ale cóż! — aby zdobyć protekcje pp. Kaczkowskich i Almstaedtów, trzeba mieć inne „zasługi" — takie, jakie ma p. Stankiewicz.

Wiadomości z całej Polski

SKAZANI ZA NADUŻYCIA.

Przed trybunałem łuckiego sądu okręgowego na sesji wyjazdowej w Kowlu, odbył się proces w głośnej sprawie przeciwko b. dyrektorowi szkoły handlowej w Kowlu, Ludwikowi Hilgerowi i b sekretarzowi miejscowego gimnazjum państwowego Janowi Żabickiemu, oskarżonym o poważniejsze nadużycia natury finansowej których dokonali w czasie pełnienia swych funkcyj urzędowych na szkodę gimnazjum oraz kilku instytucyj społecznych.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał obu oskarżonych po 4 lata więzienia i utratę praw obywatelskich na lat 8. Poza tym Hilger skazany został na 2 tys. zł grzywny z zamianą na 6 miesięcy więzienia, a Żabicki na 1 tys. zł grzywny z zamianą na 3 miesiące więzienia.

KATASTROFA SAMOCHODOWA POD BIELSKIEM.

Na drodze wojewódzkiej w Aleksandrowicach w kierunku Bielska, jechał jednokonną furmanką Antoni Pilarski, zam. w Lipniku pow. Biała. Za nim w szalonym pędzie zdążał samochód N. Smolarza z Bielska. W pewnej chwili samochód, kierowany przez szofera Ryszarda Grynię, najechał całą siłą na furmankę, wskutek czego Pilarski, wyrzucony na szosę, doznał złamania kręgosłupa i tylnej części czaszki. Część furmanki została zupełnie zdruzgotana.

Samochód wjechał następnie do rowu. Trzej pasażerowie samochodu cudem ocaleli. Szofera aresztowano. Pilarskiego w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala powszechnego w Bielsku.

ZAMIAST KOTA — POSTRZELIŁ SIEBIE.

W Wejherowie przy ul. Puckiej postrzelił się w niezwykłych okolicznościach 26-letni R. Schoenberger: wspiął się on po drabinie do gołębnika z rewolwerem w ręku, chcąc zastrzelić kota, który mu tępił ptactwo. Schoenberger potknął się na jednym ze stopni przy czym niezabezpieczony rewolwer wystrzelił, raniąc go ciężko w głowę.

TRUP NA DACHU WAGONU POCIĄGU POSPIESZNEGO.

Na dachu pociągu pośpiesznego Gdynia — Lwów, przybywającego do Katowic około godz. 22-ej znalazł personel kolejowy zwłoki młodego mężczyzny w wieku około lat 25, z rozbitą czaszką. Identyczności zmarłego wobec braku jakichkolwiek dokumentów, chwilowo nie ustalono. Pasażer podniósł widocznie nieostrożnie głowę w chwili mijania jakegoś wiaduktu i rozbił sobie głowę, ponosząc śmierć na miejscu. Wypadek musiał zdarzyć się jeszcze przed Tarnowskimi Górami, bowiem za tą stacją zauważyli podróżni jednego z wagonów, że po szybie okna ściekają czerwone kropelki lecz w pierwszej chwili nie zorientowali się, że może to być krew. Na dachu tego wozu znaleziono właśnie w Katowicach zwłoki nieszczęśliwego.

WYKOPANE SZKIELETY LUDZKIE.

We wsi Gorzkiewki (gm. Wilanów), podczas kopania studni na posesji Jana Oberlego, znaleziono kości ludzkie, między którymi znajdowała się tabliczka blaszana z wzerunkiem Matki Boskiej na jednej stronie, oraz krzyżem prawosławnym z napisem rosyjskim — na drugiej. Na tejże posesji—podczas kopania dołu na piwnicę, — znaleziono kilka szkieletów ludzkich, które prawdopodobnie, tak samo jak kości, pochodzą z czasów wojny światowej. Szkielety na razie zabezpieczono na miejscu, do decyzji władz.

TRUP NA TORZE KOLEJOWYM

Na szlaku kolejowym pomiędzy stacjami Włocławek — Czerniewice, na 45 klm. został zabity przez pociąg pospieszny Nr. 404 mężczyzna niewiadomeko nazwiska, lat około 60-ciu. Starzec miał obciętą głowę i nogi do kolan ręce zaś zmiażdżone. Rysopis: włosy ciemno - blond. przyprószone siwizną, twarz bez zarostu — marynarka i spodnie czarne, jesionka ciemno - szara, kamasze czarne, sznurowane, maciejówka granatowa. Policja pow. warszawskiego prowadzi dochodzenie, celem ustalenia osobistości zabitego.

Jak nam donoszą z Goczałkowic-Zdroju, łazienki i wszelkie inne zabiegi jak wodolecznictwo, inhalatorium, borowina, są nadal czynne i rozpoczął się już tani sezon jesienny.

Futboliści żądają podwyżki!

Nasz londyński korespondent pisze:

Anglia ,najbardziej kapitalistyczny kraj świata, znowu może się czymś poszczycić.

Kraj, w którym człowiek, dosłownie od kołyski do grobu, ma do czynienia nieprzerwanie z przedsiębiorstwami wysoce skomercjalizowanymi — w kościele, który swe dochody czerpie z werbowania klientów przez radio, bierze on chrzest, a pochować się może na cmentarzu, należącym do towarzystwa akcyjnego — może obecnie wykazać się w dziedzinie ruchu o wyższe płace zjawiskiem, neiznanym w innych krajach.

Angielski sport futbalowy jest zorganizowany gospodarczo od ,głów do stóp". Towarzystwa akcyjne są posiadaczami wielkich klubów sportowych. Do nich należą wielkie stadiony z trybunami, mieszczącymi 40—50 tys. ,albo i więcej, widzów. Do nich też należą dochody od wpływów ,idące w miliony.

Ale za to towarzystwa te mają obowiązek utrzymania swych ekip futbalowych. Każdy członek ekipy angażowany zostaje za ściśle określonym wynagrodzeniem. Są agenci, którzy nic innego nie robią, tylko pośredniczą między piłkarzami i klubami. Są to wszystko bogacze. Bo jeśli chodzi o odciąganie dobrego gracza od jednego klubu do drugiego, to płaci się za ogromne sumy, z których agent pobiera prowizję .

Ale obecnie nie chodzi o agentów, ani o odstępne, niedawno wypłacone przez jeden klub drugiemu w wysokości 10 tys. funt. (250 tys. zł.). Chodzi o samych piłkarzy.

Piłkarze, zorganizowani w związek, doszli do przekonania, że ich wynagrodzenia są zbyt niskie. Związek na ostatnim swym zjeździe w Manchesterze uchwalił zażądać podwyżki płacy zasadniczej z 208 na 250 funtów rocznie. Sekretarz związku oświadczył „Daily Heraldowi", że wprawdzie związek nie zamierza jeszcze ogłosić strajku, ale dał znać klubom, że żądanie związku powinno być traktowane poważnie. Jako uzasadnienie podwyżki, związek podaje—rzecz charakterystyczna — nie wzrastającą drożyznę, lecz zaostrzoną „formę" i przyśpieszony „styl" w grze. Ora stała się tak wyczerpująca, że skraca życie graczy. Za to należy się odszkodowanie!

Nie ma wątpliwości, że piłkarze wygrają. Kluby będą musiały przyjąć żądanie zorganizowanych piłkarzy, od których ostatecznie są zależni. Ale gdy nawet udzielą podwyżki, to odbiją ją sobie na wpływach z meczów. Zwłaszcza w rekordowym sezonie, który obecnie się zaczął.

Wybory miejskie w Ciechocinku

(Kor. własn.)

Z powodu kłótni „sanacyjno - endeckiej w Radzie Miejskiej rozwiązano Radę w Ciechocinku rozpisano wybory.

Zgłoszono sześć list. PPS wzięła udział w wyborach, wystawiając swą listę. Odbyto dwa zgromadzenia przedwyborcze; ostatnie w sobotę, 21 b. m., na którym przemawiali tow. tow.: Zygmunt Piotrowski z Warszawy, Dziubakiewicz i Śnieckowski z Włocławka.

W wyborach 22 b. m. wzięło udział 1.770 osób (z 2.953 uprawnionych).

Wynik był następujący: lista Nr. 1 („sanacja" z żydami) — 670 głosów (5 mandatów); Nr. 2 — (przybudówka „sanacji") 89 głosów, Nr. 3 ewangelicy - niemcy- 120 głosów; Nr. 4 lista PPS — 294 głosy (2 mandaty); Nr. 5 Zjednoczony blok żydowski — 88 głosów; Nr. 6 endecy i chadecy — 507 gł. (5 mandatów).

W poprzednich wyborach nasza lista była unieważniona, a „sanacja" miała większość. Obecnie została bez większości.

Z Górnego Śląska

Osławiony bandyta inżynierem w hucie „Zgoda"

Przez dłuższy czas policja poszukiwała na terenie całej Polski zbiegłego z więzienia w Stryju 32-letniego Czesława Mariana Staroszolskiego, który odsiadywał tam karę 6-letniego więzienia za napad rabunkowy. Długotrwałe poszukiwania doprowadziły wreszcie do ujęcia niebezpiecznego zbiega przez policję w Wielkich Hajdukach. Staroszolski jest notorycznym przestępcą i często notowany w kartotece policyjnej.

Staroszolski przebywał na Śląsku pod fałszywym nazwiskiem, Zbigniewa Wielskiego, i od pewnego czasu zatrudniony był w hucie „Zgoda" w Zgodzie w charakterze inżyniera - konstruktora. Jak doszedł do dokumentów na nazwisko Zbigniewa Wielskiego i do dyplomu inżyniera, nie zostało dotąd stwierdzone.

Bardzo ciekawe jest również w jaki sposób Staroszolski dostał w hucie posadę i jak wywiązywał się z poruczonych mu prac, gdyż wiadomym jest, że stanowisko inżyniera - konstruktora w tak poważnej hucie jak „Zgoda" jest stanowiskiem bardzo odpowiedzialnym. Po przeprowadzeniu w tym kierunku dochodzeń, Staroszolski odstawiony zostanie do dyspozycji sędziego śledczego w Stryju.



Kącik radiowy

„WESELE BORYNY" AUDYCJA DLA POLAKÓW ZA GRANICĄ

Jednym z największych arcydzieł literatury polskiej. jest powieść Reymonta „Chłopi". Nasi rodacy z zagranicy pewnie z przyjemnością posłuchają zradiofonizowanego fragmentu tej książki, tak doskonale opisującej życie polskiej wsi. Audycja sobotnia będzie tym ciekawsza, że słuchowisko wykona młodzież ze wsi Lipce, tej właśnie wsi, gdzie odgrywa się akcja „Chłopów" Polskie Radio zaprasza wszystkich rodaków na „Wesele Boryny", w sobotę, dn. 28.VIII o godz. 20.00.

DRZEWIECKI GRA W RADIO BEETHOVENA

Znany pianista Zbigniew Drzewiecki, wystąpi w Radio, dn. 28.VIII o godz. 19.00 z własnym recitalem. Tym razem poświęca artysta całą audycję utworom Beethovena. W programie sonata Es-dur i Bagatelle.

ŚPIEWACY PRZED MIKROFONEM

Dwie audycje śpiewacze nadaje Polskie Radio w sobotę, dn. 28.VIII. Pierwsza z nich o godz. 16.30 obejmie pieśni kompozytorów polskich i obcych w wykonaniu Janiny Hupertowej. W audycji o godz. 21.05 wystąpią śpiewacy: Irena Gadejska i Stefan Witas. Na program złożą się arie operowe kompozytorów polskich i zagranicznych.

Radio warszawskie

SOBOTA, 28 sierpnia.

WARSZAWA I. 6.15 Pieśń. 6.18 Gimnastyka. 6.38 Płyty. 7.00 Dziennik poranny. 7.10 Muzyka. 11.57 Hejnał. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Pogadanka rolnicza. 12.25 Melodie północy. w wyk. Ork. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Uciekła mi piosenka — audycja dla dzieci. 16.30 Recital śpiewaczy. 16.55 Polska Kapela Ludowa. 17.30 Audycja konkursowa. 17.50 Przez lasy i góry Szwajcarii Kaszubskiej. 18.00 Nasz program. 18.10 Program na jutro. 18.15 Płyty. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Recital fortepianowy utwory Beethovena. 19.40 Pogadanka. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Audycja dla Polaków za granicą: Wesele Boryny. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Przegląd prasy rolniczej. 21.05 Arie operowe. 21.45 Nowości literackie. 22.00 Muzyka taneczna 22.50 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II.

13.00 Koncert rozrywkowy. 14.00 Informacje i program na jutro. 14.06 Płyty. 15.00 Życie kulturalne stolicy. 15.05 Muzyka rozrywkowa. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.05 List służącej — monolog. 22.20 Muzyka lekka. 23.00 Muzyka taneczna. 23.40 Płyty.

NIEDZIELA, 29 sierpnia.

WARSZAWA I. 8.00 Pieśń. 8.03 Dziennik poranny. 8.15 Audycja dla wsi. 9.00 Regionalna transmisja z Zaniemyśla. 11.05 Koncert. 12.00 Przegląd kulturalny. 13.20 Polska Kapela Ludowa. 14.40 Audycja dla dzieci. 15.00 Audycja dla wsi. 16.00 Chór „Kaskada". 16.30 Płyty. 17.00 Koncert. 19.00 Powszechny Teatr Wyobraźni. 19.30 Transmisja z ulicy Lwowskiej. 20.00 Płyty. 20.35 Program na jutro. 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Bakcyl H — audycja. 21.40 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R. 22.00 Pieśni Schuberta. 22.25 Tańce różnych narodów. 22.50 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II.

15.00 Płyty. 16.00 Muzyka taneczna. 16.58 Program na jutro. 22.00 Wiadomości sportowe 22.05 Płyty.

E. C. Bentley H. W. Alen 105)

ŚMIERĆ FILANTROPA

(przekład z angielskiego **B. Kopelówny**)

W końcu umilkł, a Trent podszedł do kredensu, na drugim końcu pokoju. — Napijcie się teraz — zaproponował — może to wam zrobić dobrze na organ wymowy. Nie powiem, że wiem, co odczuwacie, nigdy bowiem jeszcze nie miałem ochoty być taki wymowny, jak wy w tej chwili, — ale nawet gdybym miał — nie potrafiłbym zdobyć się na podobną elokwencję.

Podał kieliszek Raughtowi, który przyjął go z wdzięcznością. — A i papierosa? Tak będzie lepiej. Ludzie, którzy nie znają się wcale na rzeczy, mówią różne głupstwa o umiejętności przeklinania. Na przykład czytałem, że jakiś ekspert w tej dziedzinie wymyślał przez długie minuty i nie powtarzał się ani razu. No, wy rzeczywiście dokazaliście cudów, ale nie upłynęło trzydzieści sekund, gdy wyczerpaliście cały swój zapas — a nawet użyliście dziewięć razy tego samego słowa.

Raught orzeźwił się głębokim łykiem i odstawił kieliszek. — Bardzo jestem panu zobowiązany za to — i że mi pan wybaczył, iż się zapomniałem. Dobrze jest wiedzieć najgorsze — powiadają ludzie — ale to mnie na chwilę zwaliło z nóg. Teraz pan wie, o co chciałem zapytać — i odpowiedział mi pan, zanim jeszcze zadałem pytanie. Chciałem wiedzieć, czy tamta historia z bankiem wisi mi jeszcze nad głową — a także to zeznanie, które zmuszony byłem podpisać.. Gdyby mi pan powiedział, że nic o tym nie wiedzą — odszedłbym szczęśliwszy, aniżeli byłem przez wiele dni — a nawet lat, żeby o to chodzi. Miałem nadzieję, że mogło się to gdzieś zapodziać, albo że zostało zniszczone, albo że było wśród papierów, zabranych z safes'u. No, ale mogłem wiedzieć, jaki był stary... mogłem znać go lepiej!

Rozumie pan, co miałem na myśli ,mówiąc, że morderstwo mogło stworzyć dla mnie bardzo kłopotliwą sytuację? Jeżeli ten papier, który podpisałem, dostał się w ręce policji — skierowało to wyraźnie podejrzenie na mnie, jako na niebezpiecznego człowieka, mającego w dodatku pretensję do starego, że mi to kazał podpisać. Na pewno myślą, że otworzyłem safes w nadziei, iż znajdę tam swoje zeznanie — i że w jakiś sposób — gdy go nie znalazłem — zniszczyłem wszystko, co tam było. A jak pan sam mówił, nie mam żadnego pewnego alibi. Zdecydowałem się więc, że najgorszą rzeczą, która mogła tylko pogorszyć sprawę — byłoby uciec i skryć się, po znalezieniu ciała. Pamyślałem, że jeżeli poinformuję natychmiast policję i opowiem szczerze całą historię, będzie to dla mnie najlepsze — i że może uniknę prześladowania za tamtą starą historię w Maidstone.

Trent skinął głową z uznaniem.

— Przedstawiliście to doskonale. I wiecie, cudowne jest, jak policja czyta w myślach. — Główny inspektor przypuszczał dokładnie, że tak właśnie było.

— Niech go diabli! — zaklął dziko Raught.

— Przypuszczał dalej, że kiedy następnego dnia dowiedzieliście się, że nie padło na was żadne isto tne podejrzenie i że ktoś inny został aresztowany, wówczas dopiero postanowiliście pomyśleć o ucieczce, w obawie, że wasze zeznanie w sprawie banku Maidstone'a mogło zostać ujawnione — a ucieczka nie wpłynęłaby i tak na konsekwencje tamtej starej zbrodni, do której już się przyznaliście.

Raught mruknął z goryczą.

— No, domyślił się słusznie. I tak to właśnie wygląda. Pan rozumie, co znaczy dla mnie, że oni mają to zeznanie? Znaczy to, że jeżeli nawet mnie nie znajdą, będę musiał ciągle ukrywać się i chować; będę musiał zmieniać swój wygląd — i gdziekolwiek pójdę, nie będę miał nigdzie możności dostania żadnej roboty, chyba jakąś najgorszą — bo będę bez świadectw. To właśnie mnie czeka, proszę pana.

Powoli podniósł się z krzesła.

(D. c. n.)

KRONIKA KRAKOWSKA

Lokaut w firmie Tempelhof i Grün

W firmie Tempelhof i Grün, Stradom 15, wybuchł lokaut. Pracownicy wysunęli żądania 1) ludzkiego traktowania, 2) cofnięcie wypowiedzenia, 3) zawarcie umowy zbiorowej. W odpowiedzi na to p. Tempelhof zamknął przedsiębiorstwo i wyrzucił pracowników na bruk. Pracownicy ogłosili strajk okupacyjny, blokując wejście do przedsiębiorstwa.

Spodziewać się należy szybkiej interwencji ze strony czynników powołanych, by ukrócić niesłychaną samowolę pracodawcy.

Doboszyński prosi sąd
o wcześniejsze rozpatrzenie sprawy

Do Sądu Okręgowego w Krakowie wpłynęło pismo jednego z obrońców inż. Adama Doboszyńskiego, dotyczące terminu rozprawy sądowej przed krakowskim sądem przysięgłych.

Doboszyński zwraca się do sądu z prośbą, aby sprawa jego była rozpatrzona na początku kadencji wrześniowej, a nie w kadencji październikowej.

Jak już podaliśmy, sąd wyznaczył najbliższą kadencję na 16 października i w tej kadencji rozpatrzona będzie sprawa Doboszyńskiego. O wcześniejszym rozpatrywaniu sprawy nie może być mowy, gdyż nie będzie kadencji wrześniowej.

Ujęcie morderców z Balic

Kilka dni temu donosiliśmy o morderstwie we wsi podkrakowskiej Balicach, którego dokonano w nocy na ub. niedzielę. Ofiarą padł wówczas rolnik, Jan Wojtowicz, ponosząc śmierć wskutek postrzelenia z uciętego karabinu. Policja natychmiast wszczęła dochodzenia i obecnie aresztowała sprawców zabójstwa: Władysława Bernosia, z Olszanicy, który strzelał, oraz jego towarzyszy, również z Olszanicy, Stefana Wyżgę i Józefa Głowackiego, żołnierza 6 palu.

Jak ustalono, cała dobrana trójka krytycznej nocy chodziła po sadach w Balicach, kradnąc owoce. Przyszli oni do zagrody Jana Wojtowicza. Gdy ten zobaczył złodziei, wyszedł do ogrodu, aby ich spłoszyć. Złodzieje napędzili i jego, a gdy się odwrócił, Bernaś strzelił z uciętego karabinu w stronę Wojtowicza, raniąc go śmiertelnie.

73-letnia staruszka
rzuciła się pod koła pociągu

W Węgrzcach Wielkich pod Krakowem mieszkała 73-letnia Karolina Babiarz. Babiarzowa udała się do mieszkania swej synowej Anieli Babiarz gdzie w trakcie rozmowy doszło od sprzeczki.

Silnie podniecona Babiarzowa opuściła mieszkanie i udała się na przebiegający w pobliżu tor kolejowy, gdzie rzuciła się pod koła pociągu pośpiesznego, jadącego z Krakowa do Lwowa, ponosząc śmierć na miejscu.

Zaniepokojona rodzina, widząc wieczorem, że staruszka nie wraca do domu, udała się na jej poszukiwanie. Wówczas to na torze kolejowym znaleziono jej zwłoki zmasakrowane w straszliwy sposób.

Adwokat zasądzony na karę więzienia
za oszukańcze manipulacje

Przed Sądem Apelacyjnym w Krakowie toczył się proces adwokata dr. Eugeniusza Funarskiego z Wojnicza k. Tarnowa.

Akt oskarżenia zarzuca dr. Funarskiemu podrobienie wyroku sądowego i przedstawienie go kliencie na dowód wygranego procesu, oraz pobranie szeregu opłat sądowych i niewpłacenie ich do sądu.

W I-szej instancji dr. Funarski został zasądzony na 1 rok więzienia. Sąd Apelacyjny po przeprowadzonej rozprawie zmniejszył mu karę do 8 miesięcy.

Trybunałowi przewodniczył wiceprezes dr. Gniewosz. Oskarżał prok. dr. Frąckiewicz.

Historie dnia

Kradzieże. Nieznany sprawca wszedł przez otwarte okno do mieszkania Weroniki Szwed, zam. przy ul. Mikołajewskiej 7, skąd skradł kilim, zegarek srebrny, 2 puderniczki i 2 prześcieradła.

Bójka Na ul. Mogilskiej powstała bójka na tle osobistych porachunków pomiędzy Janem i Stanisławem Toporkami a Łachetą Józefem, zam przy ul. Grzegórzeckiej 149, w czasie której Łacheta zadał obydwu Toporkom kilka lekkich pchnięć nożem Po opatrzeniu przez lekarza Pogotowia Ratunkowego pozostawiono ich opiece domowej.

Zajście koło ul. Lubicz.

W nocy, około godziny 23, u wylotu ulicy Lubicz w kierunku plant, kilka grasujących w tych stronach prostytutek zaczepiło przechodzącego żołnierza.

Kiedy żołnierz zareagował ostro na zaczepki, prostytutki rzuciły się na niego i zaczęły go bić.

Napadnięty wojskowy wydobył bagnetu, a wówczas prostytutki podniosły przeraźliwy alarm, że żołnierz chce je mordować.

Uczyniło się wielkie zbiegowisko.

Przybyła policja zatrzymała żołnierza, wzywając żandarmerię wojskową celem przeprowadzenia śledztwa.

Wyjaśnienie

Odnośnie do artykułu z 19.VIII 1937 r. p. t. „Piętnujemy. Jak Magistrat walczy z bezdomnością. Wyrzucono kilka rodzin na bruk" Wydział Opieki Społecznej Zarządu Miasta wyjaśnia, że eksmitowanych ze względu na bezpieczeństwo oraz zdrowotność lokatorów z wozów kolejowych pomieszczono w Miejskich Schroniskach, a w szczególności pomieszczono Kościelnego, Sadkowskiego i Sikorę przy czym otrzymali oni ponadto doraźne zapomogi na przewóz rzeczy.

Natomiast dwum samotnym osobom t. j. Majtowej i Kościelnej udzielił Wydział Opieki Społecznej jednorazowych zapomóg na wynajęcie mieszkania, gdyż w barakach, które są przeznaczone tylko dla rodzin, osoby samotne nie mogą być pomieszczone.

Dyżury lekarzy

Dnia 28 sierpnia — noc.

Lewkowicz Ferd. — Sobieskiego 16 b, tel. 114-34.

Drach Teodor — Madalińskiego 9 tel. 104-45.

Schönberg Maria — pl. Zgody 7, tel. 182-58.

Dym Osi — św. Gertrudy 18 tel 135-16.

Do Czernej i Tenczynka

Liga Popierania Turystyki — delegatura w Krakowie organizuje dnia 29 sierpnia b. r. (niedziela) wycieczkę pociągiem popularnym z Krakowa do Krzeszowic, pod hasłem „Do Czernej i Tenczynka" za 1.30 zł. tam i z powrotem.

Odjazd z Krakowa dnia 29.VIII b. r. o godz. 8.40, przyjazd do Krzeszowic o godz. 9.10; odjazd z Krzeszowic o godz. 20, przyjazd do Krakowa o godz. 20.30.

W programie: wycieczki do Czernej i Tenczynka.

Informacyj udzielają i sprzedają karty kontrolne: P. B. P. P. „Orbis", Rynek gł. i Plac Kolejowy, Tow. „Wagons-Lits-Cook" oraz kasa osobowa (zagraniczna) na dworcu głównym, do dnia 28 sierpnia b. r. godziny 18-tej.

Dyrekcja zastrzega sobie prawo odwołania pociągu w razie niedostatecznej ilości zgłoszeń.

Zasądzona
za podrzucenie dziecka

W kwietniu b. r. znaleziono obok żłóbka miejskiego przy ul. Krowoderskiej w Krakowie podrzucone dziecko. W wyniku wdrożonych dochodzeń ustalono, że jest to dziecko Anny Kurzydło, która oskarżona o porzucenie dziecka zasiadał na ławie oskarżonych w sądzie krakowskim.

Kurzydło tłumaczyła swój krok ciężką sytuacją i brakiem środków do życia. Została ona zasądzona na 6 miesięcy więzienia, z zawieszeniem wykonania kary.

Radio krakowskie

SOBOTA — dnia 28 sierpnia

Godz. 12.15 Kilka informacyj. 14:00 Koncert życzeń. 15.15 Arcydzieła literatury fortepianowej (płyty. 17.40 Wiadomości gospodarcze. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Program. 18.15 Orkiestra. 18.45 Wiadomości sportowe. 23.00 Muzyka taneczna.

NIEDZIELA — dnia 30 sierpnia

Godz. 8.35 Pogadanka dla rolników. 8.45 Z twórczości J. Masseneta (płyty). 12.00 Życie kulturalne Krakowa. 14.40 Chwila regionalna. „Powódź". 16.30 S. Rachmaninow gra... (płyty). 20.30 Program. 20.35 Wiadomości sportowe. 23.00 Muzyka taneczna.

Z teatrów

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO

W sobotę rozpoczyna teatr przedstawienia po przerwie wakacyjnej. Dana będzie sztuka G. B. Shaw'a „Profesja pani Warren", w opracowaniu scenicznym dyr. K. Frycza. „Profesja pani Warren" powtórzona będzie w niedzielę wieczorem.

BAGATELA. Sobota, 28 b. m. o 8 wieczorem — gościnne występy wiedeńskiego teatru „Scala" z Szoke Szakallem „Złoto z Kanady" (Gold aus

Co grają w kinoteatrach

ADRIA: „Ucieczka Tarzana".

ATLANTIC: „Wielka miłość Beethovena" i „Tańczący pirat".

PROMIEŃ: „Daj mi twe serce" i „Pan z milionami".

SŁONKO: „Sonata Kreutzerowska" i „Kajakowcy na Drwinie".

ŚWIT: „Przy kominku" i „Pat i Patachon jako dwa urwisy".

STELLA: „O czym marzą kobiety" i „Biały majestat".

UCIECHA: „Łódź podwodna nr. 9".

WANDA: „Poświęcenie" i „Kochana rodzinka".

Kronika lwowska

Memoriał pracowników komunalnych

Związek Pracowników Gminnych opracował memoriał, w którym obszernie umotywował powody sprzeciwu przeciwko przyjęciu nowego regulaminu mundurowego. Pracownicy gminni stanęli na stanowisku, że od najdawniejszych czasów umundurowanie było częścią uposażenia. Zamiar ściągania za mundury 25 proc. ceny musi być uważany za zamach na płace pracowników. W wymienionym memoriale została zwrócona uwaga na wzrost drożyzny w ostatnich czasach i dokonane w związku z tym automatyczne obniżenie zarobków pracowniczych.

Dom Z.Z.K. w nowym otoczeniu

Wspaniały gmach ZZK przy ul Kętrzyńskiego otrzymał na frontonie sali teatralnej napis: Dom Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych im. Ignacego Daszyńskiego. Magistrat przeprowadza obecnie uporządkowanie ulic w pobliżu gmachu; jedna z tych ulic otrzymała nazwę Wielkiego Trybuna polskiej klasy robotniczej. Sala teatralna w domu ZZK ma być wynajęta przez Teatr Miejski na cele teatru popularnego.

Uroczystość ku czci zmarłych towarzyszy

Zarząd Związku dozorców i służby domowej „Praca" we Lwowie urządza w niedzielę, 29 b. m., w sali własnej Rynek 8, 1 p., uroczyste zebranie ku uczczeniu pamięci zmarłych towarzyszy: Kazimierza Miklowskiego, Mikołaja Hankiewicza i Sawy Bosego. W programie uroczystości przemówienia o działalności zmarłych towarzyszy odsłonięcie ich portretów i produkcje Chóru Robotniczego.

Teatr otwiera swoje podwoje

Teatr Wielki pod dyrekcją nowego dyrektora, p. Janusza Warneckiego, otwiera nowy sezon w dniu 1-go września b. r. Na otwarcie sezonu dana będzie komedia muzyczna Posta i Hockera p. t.: „Król włóczęgów". Bogate to widowisko, zaczerpnięte z życia francuskiego poety Villona będzie niezawodnie atrakcją— tymbardziej, że weźmie w nim udział cały prawie nowy zespół teatrów miejskich. Sztukę inscenizuje p. Warnecki; wystawa i kostiumy pomysłu prof. Stanisława Jarockiego, opracowanie muzyczne Tadeusza Seredyńskiego.

Ogólne zgromadzenie kolejarzy
w Kołomyji

Dnia 21.VIII b. r. odbyło się w Kołomyi ogólne, bez względu na przynależność związkową, zgromadzenie kolejarzy.

Na zgromadzeniu referował członek W. W. ZZK, kol. Bator który w dłuższym przemówieniu zobrazował obecną sytuację ekonomiczną i polityczną kraju, przyczym złożył sprawozdanie z wystąpień Związku w Min.. Komunikacji w sprawach postulatów ekonomicznych kolejarzy i nakreślił wytyczne w działalności organizacyjnej.

Zgromadzeni podjęli uchwały analogiczne, jak na zgromadzeniach w innych Kołach. Przede wszystkim domagają się zniesienia specjalnego podatku od uposażeń i od zaopatrzeń, jak niemniej załatwienia wszystkich postulatów, wysuniętych przez XII Walny Zjazd ZZK.

KRONIKA ŚLĄSKA

Ciągłe wrzenie w przemyśle stolarskim

W najbliższych dniach odbędzie się w Komisji Pojednawczo Arbitrażowej w Katowicach konferencja w sprawie unormowania warunków pracy i płacy w śląskim przemyśle stolarskim.

Donosiliśmy już kilkakrotnie, że związki zawodowe wystąpiły do władz z wnioskiem, by stolarze śląscy zawarli ze swymi pracownikami umowy zarobkowe. Sprzeciwili się jednak temu pracodawcy, twierdząc, że w śląskim przemyśle stolarskim nie ma żadnego zatargu zarobkowego, oraz że miejscowe stolarstwo jest zagrożone konkurencją stolarzy z poza Śląska.

Po dłuższych obradach spór załatwiono w ten sposób, iż Śląsk podzielono na 3 okręgi, w których poszczególne komisje pojednawczo-arbitrażowe ustaliły odpowiednie stawki zarobkowe. Najwyższe zarobki ustalono w okręgu centralnym, do którego zaliczają się Katowice, Wielkie Hajduki i najbliższa okolica.

Pomimo takiego obrotu sprawy spór nie został jeszcze zakończony. Właściciele stolarń nie przyjęli bowiem orzeczeń, a gdy związki zawodowe zwróciły się do Ministerium Opieki Społecznej z wnioskiem o nadanie mocy obowiązującej wszystkim trzem orzeczeniom, władze odrzuciły prośbę, zalecając przeprowadzić ponowne rokowania zarobkowe.

Na najbliższej konferencji Komisji Pojednawczo-Arbitrażowej mają być połączone wszystkie trzy orzeczenia, przy czym dla pracowników stolarskich mają być ustalone jednolite stawki zarobkowe. Jedynie w stolarniach, znajdujących się poza okręgiem centralnym, a więc w pow. rybnickim, tarnogórskim, lublinieckim i świętochłowickim, płace będą o kilka procent niższe. Dopiero po wydaniu takiego orzeczenia związki zawodowe mają zwrócić się do Min. Opieki Społecznej o nadanie mocy obowiązującej nowemu orzeczeniu.

Konferencje u Komisarza
Demobilizacnjnego

U Komisarza Demobilizacyjnego w Katowicach odbyła się konferencja w związku z wypowiedzeniem przez Magistrat mysłowicki umowy zarobkowej, zawartej przed kilku laty z pracownikami. Umowa zarobkowa została wypowiedziana zaraz po mianowaniu komisarycznego burmistrza, którym został, jak wiadomo, dr. Michna.

Na konferencji polecono obu stronom przeprowadzić ze sobą odpowiednie pertraktacje do dnia 30 b. m.. gdyż już z dniem 1 października b. r. stara umowa zarobkowa traci moc obowiązującą.

Również rozpatrywano wniosek kierownictwa cegielni Badury, domagającego się zezwolenia na zwolnienie z pracy 30 robotników. Wniosek był umotywowany znacznym pogorszeniem się pogody.

Po rozpatrzeniu sprawy Komisarz Demobilizacyjny polecił kierownikowi i radzie zakładowej przeprowadzić wzajemnie rokowania w sprawie mającego nastąpić zwolnienia robotników.

Przeróbka dworca
w Rybniku

W obrębie dworca kolejowego rybnickiego, przeprowadza się obecnie szereg inwestycyj. Od strony Niedobczyc kładzie się kilka nowych torów, a ponadto przedłuża się 1 peron. Podziemny tunel, łączący wszystkie 3 perony, przedłużony będzie aż do halu dworcowego. Ogólne koszta inwestycyj wynoszą ponad 100.000 zł.

Przemysłowcy odrzucili wniosek C. Z. G.
o podjęcie rokowań w sprawie podwyżki płac w górnictwie

C. Z. G. zgodnie z uchwałami kongresu radców załogowych, zwrócił się do przemysłowców węglowych z listem, w którym domaga się podjęcia rokowań w sprawie podwyżki płac dla górników C. Z. G. domagał się dalej jaknajrychlejszego terminu podjęcia tych rokowań.

W czwartek przemysłowcy przysłali C. Z. G. odpowiedź, w której odmawiają podjęcia rokowań, oświadczając że w sobotę 28 odbędzie się w Ministerstwie Opieki Społ. w Warszawie konferencja w tej sprawie z udziałem przemysłowców i przedstawicieli zw. zaw. Przemysłowcy są zdania, że wobec tej konferencji nie ma potrzeby podjęcia nowych bezpośrednich rokowań.

Z oświadczenia przemysłowców wynika dalej, że przemysłowcy uchylają się od ponownych, bezpośrednich rokowań dla tego, ponieważ są przekonani, iż Rząd swoją inicjatywą uchroni ich od tego, narzucając zw. zaw. własną interwencję w formie arbitrażu rządowego. Byłby to jeszcze jeden dowód więcej, że taktyka przemysłowców, ZZP i ZZZ oraz Rządu była uzgodniona jeszcze przed kongresami radców załogowych, wzgl. rozbiciem Kom. Międzyzwiązkowej.

Wysiłki rady zakładowej huty „Laura"
odniosły skutek

Od wielu już miesięcy czyni rada zakładowa huty „Laura" w Siemianowicach, z uwagi na ciężkie położenie bezrobotnych w tej miejscowości, zabiegi w sprawie rozszerzenia ruchu w hucie. Zabiegi te trwały długo, ponieważ Zarząd „Wspólnoty", do której huta należy, sprzeciwił się temu, a mówiono nawet o dalszych planach „Wspólnoty", szkodliwych dla Siemianowic. Obecnie donoszą, że w związku z uruchomieniem stalowni w hucie „Laura" z dniem 15 września b. r. zarząd huty poszukuje szmelcerzy, odlewaczy, przodowników do hali odlewniczej, kokilowych (stawiaczy) i innych fachowców robotników. Zgłoszenia należy uskuteczniać w biurze meldunkowym huty „Laura".

Najpierw uruchomiony zostanie piec o pojemności 35 ton, następnie drugi piec o pojemności 50 ton. Prace około uruchomienia wysokiego pieca będą ukończone dopiero w grudniu b. r.

W każdym razie rada zakładowa huty, która uporczywie walczyła o rozszerzenie ruchu, odniosła dość znaczny sukces.

Pociąg popularny do Lwowa
za 14 zł.

Liga Popierania Turystyki, Delegatura w Katowicach, organizuje w czasie od 3 o 6 września b. r. pociąg popularny z Katowic do Lwowa na otwarcie Targów Wschodnich. Pociąg popularny wyruszy z Katowic dnia 3 września b. r. o godz. 21.31, Szopienice 21.39, Mysłowice 21.56, Lwów przyjazd nia 4.IX o godz. 5.55. Powrót ze Lwowa nastąpi dnia 5 września b. r. o godz. 22.10, Mysłowice przyjazd dnia 6 września godz. 7.54, Szopienice godz. 8.01, Katowice 8.09. Cena przejazdu tam i z powrotem 14.80 zł.

Karty kontrolne sprzedają: Kolejowa Kasa Biletowa, okienko Nr. 1, Biura Podróży „Orbis", w Katowicach, w Chorzowie m., w Sosnowcu i Będzinie oraz „Wagons Lits-Cock" w Katowicach. Uczestnicy, dojeżdżający od stacyj odległych ponad 20 km. od stacji wyjazdowej Katowice, korzystają z 50 procentowej zniżki dojazdowej w obydwóch kierunkach.

Redaktor odpowiedzialny LUDWIK WINTEROK.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.